Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Naczelny redaktor 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 1 sierpnia 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 209

Apel do Czytelników Ilustrowanego Kuriera Polskiego

W drugim dniu obrad wiosennej sesji Sejmu Ustawodawczego premier Cyrankiewicz przedstawił Izbie rządowy projekt ustawy o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Zbrodnicze plany hitlerowskie przeznaczyły naród polski na zagładę. Aby zniszczyć naród, trzeba było zniszczyć dokumenty jego historycznej przeszłości, dokumenty jego kultury i wiekowego dorobku w dziedzinie życia zbiorowego. Totalne zniszczenie stolicy Polski miało stanowić — jak wyraził się premier Cyrankiewicz — „uderzenie w serce narodu". W łańcuchu hitlerowskich zbrodni zniszczenie Zamku Warszawskiego stanowi jedno zaledwie ogniwo.

Sprawiedliwość dziejowa pokrzyżowała zbrodnicze plany hitlerowskie. Naród polski żyje, jego życie zbiorowe rozwija się pomyślniej niż kiedykolwiek w nowych formach i na nowych zasadach — zasadach demokratycznych. Stolica naszego narodu dźwiga się bohaterskim wysiłkiem z ruin, staje się piękniejsza niż kiedykolwiek i jest dzięki rozmachowi w dziele odbudowy przedmiotem podziwu nie tylko swoich, lecz i obcych. Powstanie Warszawy z ruin umożliwia ofiarność całego narodu. Dzięki tej ofiarności powstała — oddana już do użytku — wspaniała trasa W—Z, imponujący wynik wysiłku twórczego mas pracujących Polski Ludowej. Na linii trasy, w jej najbardziej historycznej części, brak jest sylwetki Zamku, leżącego w ruinach.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. Z dniem dzisiejszym Redakcja nasza otwiera listę składek na ten cel.

Zadeklarowane sumy prosimy wpłacać: Ilustrowany Kurier Polski w Bydgoszczy konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego).

Odbudowany wysiłkiem społeczeństwa Zamek Warszawski stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie, pokolenie budujące przyszłość narodu na zasadach demokracji ludowej, budowanej wysiłkiem mas pracujących.

Jak premier Cyrankiewicz powiedział, „dziedzicem przeszłych walk minionych pokoleń, dziedzicem dorobku przeszłości są dziś tworzące przyszłość narodu masy pracujące" Odbudowa Zamku stanie się według słów premiera „świadectwem niespożytych sił narodu i majestatu Polski Ludowej".

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Niech warstwa przodująca narodu, masy pracujące, wysiłkiem własnym odbuduje stary pomnik wielkości historycznej narodu naszego — Zamek Warszawski.

I lista ofiar zadeklarowanych przez pracowników Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW"

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
1.	adw. H. Trzebiński	2.000	adw. J. Kozłowskiego (Bydg.), woj. Brzezińskiego (Poznań), posła inż. Maciejewskiego (Szczecin).
2.	dyr. St. Grajkowski	2.000	wicemin. dr Widy-Wirskiego (Warszawa), dr E. Biskupa (Bydg.), Wroczyńskiego, dyr. PKP, oddz. Bydg.
3.	red. Andrzej Trella	2.000	min. dr Michejdę (W-wa), Andrzeja Nowickiego, red. nacz. „Gazety Pom.", J. Zagierskiego, red. nacz. „Głosu Wielkopolskiego".
4.	red. K. Małycha	1.000	red. M. Dobrowolskiego — prezesa Zw. Zaw. Dziennikarzy RP — Oddział Pomorski, red. G. Markuna — skarbnika tegoż Związku.
5.	red. E. Rogowski	1.000	J. Możejko (Bydg.), J. Kieżuna (Gdańsk), red. Kruszonę (Szczecin).
6.	red. K. Maliszewski	1.500	red. Brandeburę („Gazeta Pom."), red. M. Piotrowiczową („Dziennik Zachodni"), red. H. Sosnowskiego (W-wa, Polskie Radio), dyr. M. Wejmana (Kraków), dyr. H. Dintera (Łódź), Marię Aszoff (Łódź), Janusza Konikowskiego (Łódź), dr Z. Lizisa (Lublin), mgr Marię Kowalewską (Bydg.), mgr L. Zaleską (Bydg.), dr H. Gintowt-Fomicką (Bydg.), dr J. Rajkowską (Bydg.), mgr St. Nowaka z żoną (Bydg.), mgr W. Chełmikowskiego (Bydg.), prof. E. Koppa (Poznań), dr J. Kaliszka (Złotów), dyr. J. Wardasa (W-wa), posła J. Wilandta, L. Michalską (W-wa).
7.	red. Krzysztof Bornń	1.000	red. Gapińskiego (Bydg.), red. Drożniakiewicza (Bydg.).
8.	ob. Feliks Sobolewski	100	ob. Antoniego Dembowskiego (Bydgoszcz), W. Koczuba (Kraków).
9.	ob. Hilary Wiliński	500	ob. Kwelę (Chełmno), ob. Ludwikowskiego T. (Chełmno).
10.	red. Fr. Andrysówna	250	red. J. Kłodzińską (Bydg.), J. Gołębniaka (IKP Poznań), red. H. Śmigielskiego (Poznań).
11.	ob. Teresa Lubiewska	100	ob. Zofię Iwańską (Bydg.).
12.	red. W. Drygałowa	500	ob. H. Kopecia (Bydg.), red. E. Klessę (Łódź).

(Dalszy ciąg listy w najbliższych numerach)

Zasady gospodarki zbożowej w roku 1949/50
Doniosła uchwała
Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów
Dalsze podniesienie jakości wypiekanego chleba

W oparciu o politykę stabilizacji cen rolniczych, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu prezydium powziął uchwałę, która ustala zasady gospodarki zbożowej w roku gospodarczym 1949/50.

Komitet Ekonomiczny polecił ministrowi handlu wewnętrznego stosowanie stałych cen według standartów zbóż, utrzymując na dotychczasowym poziomie cenę żyta tj 2000 do 2100 zł i cenę pszenicy tj. 3,200 do 3,300 zł za 100 kg dla producenta. Cena jęczmienia została podwyższona do poziomu ceny żyta i wynosi 2,000 do 2,100 zł. Równocześnie wprowadzono I standart pszenicy i jęczmienia i ustalono nowe, podwyższone ceny dla tych zbóż.

Dla pszenicy I standartu 3,450 do 3,550 zł za 100 kg, dla jęczmienia I standartu 2,500 zł za 100 kg.

Ponadto Komitet Ekonomiczny postanowił podwyższyć cenę gryki na 3,700 zł za 100 kg.

W celu podniesienia jakości zbóż ustalona została zasada, która zobowiązuje punkty skupu do przyjmowania zboża odpowiadającego standartom. W wypadku stwierdzenia, że zboże nie odpowiada ustalonym normom, należy umożliwić rolnikowi doprowadzenie zboża do odnowiedniej kondycji pod względem czystości.

Nowe ceny i warunki techniczne obowiązują zarówno przy skupie wolnorynkowym, jak i przy dostawach z tytułu podatku gruntowego.

Uchwała Komitetu zobowiązuje ministra rolnictwa i ref. rolnych do stworzenia odpowiednich warunków, ułatwiających oczyszczanie zbóż przez właściwą gospodarkę maszynami czyszczącymi (tryjerami itp.), oraz przez dopilnowanie wykonania przepisów ustawy o pomocy sąsiedzkiej w odniesieniu do maszyn czyszczących.

Konieczność przyjęcia przez magazyny zbożowe zwiększonej masy towarowej nakłada na Polskie Zakłady Zbożowe i CRS „Samopomoc Chłopska" obowiązek przyśpieszenia remontów i adaptacji magazynów zbożowych dla uzyskania dodatkowej pojemności magazynowej.

Komitet Ekonomiczny na wniosek ministra handlu wewnętrznego zatwierdził z dniem 1. 8. br. wprowadzenie nowej normy przemiału żyta na mąkę 60 proc., co przyczyni się do dalszego podniesienia jakości wypiekanego chleba.

Dziennikarze przy żniwach



Zarząd Pomorskiego Oddziału Zw. Zaw. Dziennikarzy RP postanowił wziąć udział w akcji żniwnej na terenie majątków PGR. Postanowienie to wprowadzono w życie i kilkudziesięciu dziennikarzy z redakcji „Gazety Pomorskiej", „IKP" i „Ziemi Pomorskiej" pojechało do Ostaszewa, by jeden dzień poświęcić pracy przy żniwach. Pomoc ta okazała się bardzo potrzebną, trzeba bowiem wiedzieć, że w okresie żniw majątki państwowe cierpią na brak wystarczającej ilości ludzi do pracy. Na naszym zdjęciu widzimy grupkę pracowników redakcji „IKP", wiążących w snopki dojrzałe, suche żyto. Bliżej piszemy o tej wyprawie na str. 6.

Foto: Wł. Pilichowski, Bydgoszcz

Przed kongresem pokoju w Meksyku

W DNIU 1 sierpnia br. zbierze się komitet organizacyjny Kongresu Pokoju Państw. Ameryki Łacińskiej. Kongres ten będzie obradował od 1 do 10 września br. Oczekiwane jest przybycie delegacji wszystkich organizacji postępowych Ameryki Północnej i Południowej

Wśród obserwatrołów krajów europejskich zapowiedzieli swój przyjazd m. in.: prof. Fryderyk Joliot-Curie, Picasso i Aragon. Specjalne zaproszenia wysłane zostały do krajów Europy Wschodniej a również i do Polski

Obroną praw zw. zaw. winna zająć się specjalna komisja ONZ

Na sesji komitetu dla spraw społecznych Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ toczyła się dyskusja na temat praw związków zawodowych. Dyskusję otworzył przedstawiciel Związku Radzieckiego Arutunian, przedstawiając rezolucje następującej treści:

„Wobec tego, że w licznych krajach zachodziły w dalszym ciągu i zachodzą fakty gwałcenia praw związków zawodowych oraz prześladowania kierowników ruchu zawodowego, co w rezultacie podważa główne zasady praw związków zawodowych: wobec tego, że konieczne jest zabezpieczenie we wszystkich krajach łącznie z koloniami i krajami zależnymi praw związków zawodowych, co posiada wielkie znaczenie dla --rawienia społecznych i gospodarczych warunków życia klasy robotniczej komitet postanawia:

1) Polecić wszystkim członkom ONZ natychmiastowe powzięcie środków prawnych w celu zabezpieczenia wolności działania związków zawodowych i ustalenia stałej kontroli nad stosowaniem wydanych praw i ustaw.

2) Powołać do życia komisję w celu opieki nad prawami związków zawodowych w łonie Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ, składającej się z 5 członków Rady i przedstawicieli Międzynarodowej Org. Pracy, Światowej Federacji Zw. Zaw., Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej i Międzynarodowej Federacji Chrześcijańskich Zw. Zaw.

Funkcje komisji powinny być następujące: zbadanie istniejących ustawodawstw i praktycznego zastosowania go w pracach związków zawodowych w krajach będących członkami ONZ, badanie wszelkich informacji otrzymanych od organizacji związkowych, dotyczących naruszania praw związkowych. Komisja może za zgodą odnośnego rządu posłać przedstawicieli do zbadania na miejscu otrzymanych informacji. Przygotowanie dla Rady Gospodarczo - Społecznej zaleceń w celu zabezpieczenia praw związków zawodowych.

Badając położenie związków zawodowych w poszczególnych krajach, komisja powinna zaprosić do współpracy przedstawicieli miejscowych związków zawodowych.

2002 proc. normy
Wspaniałe rekordy bydgoskich trójek murarskich

MURARZE Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Bydgoszczy postanowili zastosować po raz pierwszy system pracy zespołowej przy t. zw. stropach Förstera. Dotychczasowa praca indywidualna bowiem zbyt dużo zabierała czasu na zajęcia poboczne jak donoszenie wapna i cegieł, mieszanie itp. W dniu 29 lipca br. trzy trójki murarskie stanęły do dzieła, bijąc wszystkie rekordy, jakie w tej dziedzinie padły. Otóż trójka Dąbrowski, Michalski i Braławski osiągnęła 1470 proc. normy, druga w składzie Pelpliński, Zieliński i Kowalkowski — 1480 proc. normy, a trzecia w składzie braci Józef i Alfons Zakrzewski oraz Edmund Adamski uzyskała 2002 proc. normy!

Na miejscu budowy zebrali się przedstawiciele Wojska Polskiego, ZZPB, przewodniczący rady zakładowej oraz dyrekcja WPB, składając zwycięzcom gratulacje oraz wręczając premie. W imieniu zwycięskich murarzy przemawiał J. Zakrzewski.

Rozmowa sześciu w sprawie kontroli energii atomowej

ZASTĘPCA sekretarza generalnego ONZ Price wezwał Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Chiny i Kanadę, aby w dniu 9 sierpnia rozpoczęły bezpośrednie rozmowy w celu opracowania planu międzynarodowej kontroli nad energią atomową.

Pierwszy w Polsce Zakład Organizacji Wytwórczości

W GLIWICACH powstał pierwszy w Polsce Zakład Organizacji Wytwórczości w Przemyśle Chemicznym. W oparciu o doświadczenia zakładu, zorganizowane będą podobne zakłady w innych gałęziach przemysłu. Celem Zakładu Organizacji Wytwórczości, podległego bezpośrednio Głównemu Instytutowi Pracy, będzie zebranie odpowiedniego materiału obserwacyjnego i doświadczalnego, potrzebnego do wytworzenia nowych, socjalistycznych form organizacji pracy wytwórczej. Formy te, tworzone przy bezpośrednim kontakcie z robotnikiem na miejscu pracy, oparte będą na podstawie naukowej analizy socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Obrady związkowców śląskich

W KATOWICACH odbyła się narada rozszerzonego plenum Okręgowej Rady Związków Zawodowych, poświęcona omówieniu przebiegu realizacji uchwał i wytycznych Kongresu Związków Zawodowych. W odprawie wziął udział również wiceprzewodniczący CRZZ, ob. Ćwik.

W Sosnowcu odbyła się ogólna narada wytwórcza, poświęcona podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć, uzyskanych w wyniku mobilizacji aktywu gospodarczego, związkowego i partyjnego kopalń w walce o podniesienie produkcji. Naradzie przewodniczył naczelny dyrektor PZPW ob. Szczepański.

Niezwykłe przeżycie artystyczne Warszawy

Wielkie widowisko ludowe na Wiśle

NIEZWYKŁYM przeżyciem artystycznym stała się dla mieszkańców Warszawy uroczysta premiera „Wielkiego widowiska ludowego na Wiśle", zorganizowanego dla uczczenia 150-ej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina oraz 100-ej rocznicy śmierci Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina.

Na specjalnych trybunach, wzniesionych nad Wisłą między portem Czerniakowskim a przystanią WTW, zasiedli przedstawiciele Rady Państwa, Sejmu Ustawodawczego, Rządu i generalicji.

Po ciemnym tle wody ślizgają się smugi reflektorów. Na środku rzeki płoną czerwonym światłem rozpalone na barkach ognie.

Rozlegają się fanfary i w świetle reflektorów zbliża się ciągnięta przez holownik pierwsza pływająca scena, umieszczona na wielkiej krypie piaskarskiej. Milknie orkiestra, gasną rakiety i w ciszy padają pierwsze słowa prologu. Recytuje go grupa młodych robotników w granatowych kombinezonach roboczych. Wiersz sławi wielkość wieszczów - rewolucjonistów, którzy geniusz swój oddali sprawie postępu i sprawiedliwości społecznej.

Za chwilę z mroku wynurza się nowa scena. W świetle reflektorów ukazuje się oblicze Adama Mickiewicza. Nad tłumem nieruchomych postaci góruje sylwetka poety. Rozlegają się słowa „Ody do młodości". Recytatorzy, spleceni przyjacielskim uściskiem, który „wspólnymi łańcuchy otacza ziemskie kolisko", odpływają w ciemność znieruchomiali, zasłuchani w echo własnych słów.

Nadpływa następna krypa. U podium popiersia Aleksandra Puszkina stoją przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich i narodów Zw. Radzieckiego. Padają słowa wiersza: „Dźwignąłem pomnik swój nie trudem rąk ciosany...", a ci którzy „w sercach swych na wieczny czas" zachowali pamięć wielkiego poety, chylą czoła przed potęgą piękna jego poezji. Dziewczęta i chłopcy w rosyjskich strojach ludowych tańcem składają hołd Puszkinowi.

Zjawia się trzecia scena. Po środku postać Kordiana z pochodnią na tle nieruchomego tłumu robotników, z lewej strony pobojowisko pod Termopilami, z prawej zastygła w patetycznych gestach warchołów — szlachta polska. Rozlegają się słowa „Grobu Agamemnona", później „Pieśni Nieznajomego" i wreszcie wierszy „Kiedy prawdziwie Polacy powstaną" i „Wyjdzie 100 robotników". Pochodnia z rąk Kordiana przechodzi w ręce robotników, którzy unoszą ją wysoko ponad głowy.

Czwarta krypa poświęcona jest Fryderykowi Chopinowi. Popiersie kompozytora widnieje na tle wielkiego fortepianu. Rozlegają się dźwięki mazurka i grupa młodzieży w strojach ludowych przewija się barwnym korowodem przez scenę. Lecz za chwilę pierwsze takty Etiudy Rewolucyjnej wstrząsają tańczącymi. Jak płomień zjawia się postać spowitej w czerwień tancerki. Jej taniec oddaje cały entuzjazm i radość Rewolucji. Tłum tancerzy otacza ją, chwyta i unosi nad sobą jak sztandar.

Zbliża się epilog. Marzenia wieszczów zostały urzeczywistnione. Na ostatniej scenie widzimy na tle rusztowań uwieńczonych symboliczną wiechą, przedstawicieli całego narodu. Ramię w ramię stoją robotnicy, chłopi, artyści i młodzież szkolna, górnicy i żołnierze.

* * *

Wielkie Widowisko Ludowe na Wiśle zorganizowane zostało staraniem Komitetów Roku Mickiewiczowskiego i Roku Słowackiego przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Tekst prologu i układ literacki opracował Stanisław Ryszard Dobrowolski. Ilustrację muzyczną skomponował Piotr Perkowski. Wykonawcami byli artyści Państw. Teatru Polskiego i innych scen stołecznych, zespoły rapsodyczne „SP" oraz ośrodka szkolenia zawodowego Ministerstwa Budownictwa wreszcie zespół baletowy pod kierownictwem Leona Wójcikowskiego, z solistką Marią Krzyszkowską na czele.

Świat w kilku wierszach

DELEGAT radziecki Carapkin przyjmuje w sierpniu — zgodnie z regulaminem przewodnictwo Rady Bezpieczeństwa.

DNIA 29 bm. przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Szwernik przyjął na Kremlu ambasadora Ludowej Republiki Bułgarskiej w ZSRR Blagojewą, która wręczyła mu swe listy uwierzytelniające.

Międzynarodowe brygady pracy opuszczają Warszawę

W OBOZIE junaków „Służby Polsce" w Parku Traugutta w Warszawie, odbyło się uroczyste pożegnanie brygady młodzieży austriackiej, która pracowała przy odbudowie stolicy.

Uroczysty apel pożegnalny zgromadził obecnych w obozie junaków „Służby Polsce" oraz brygady zagraniczne: czechosłowacką, duńską, szwedzką i fińską. Odjeżdżających Austriaków, członków demokratycznej organizacji młodzieżowej — Wolnej Młodzieży Austriackiej — żegnali przedstawiciele Zw. Młodzieży Polskiej i Komendy Głównej „Służby Polsce".

Za wyniki w pracy i we współzawodnictwie młodzież austriacka otrzymała dyplomy uznania, złote, srebrne i brązowe odznaki „SP" oraz pamiątkową, wykutą w brązie statuę ZMP-owca przy pracy.

Pozostałe brygady zagraniczne opuszczą Warszawę w najbliższych dniach.

Ogólnopolski zjazd kierowników świetlic PGR

OSTATNIO w Pucku odbyła się ogólnopolska konferencja kierowników referatów oświatowo - kulturalnych przy zarządach okręgowych Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych.

Otwarcia konferencji dokonał p. Szefler, kierownik Wydz. Kult.-Oświat. przy zarządzie głównym Zw. Zaw. Rob. i Prac. Rol. Następnie wiceprzewodniczący CRZZ — Ćwik wygłosił referat o pracy kulturalno-oświatowej w związkach zawodow. „Świetlice w Państw. Gospodarstwach Rolnych — podkreślił mówca — powinny stać się ośrodkami kształcenia świadomości robotników rolnych oraz kulturalnego i postępowego promieniowania na całą polską wieś. Powinny wziąć aktywny udział w nowej ofensywie kulturalno - oświatowej przeciwko ciemnocie, zabobonom i głupocie, oraz wychowywać świadomego obywatela".

Dotychczasowe osiągnięcia w pracy kult. - ośw. Zw. Zaw. Rob. i Prac. Roln. i zamierzenia na najbliższą przyszłość zreferował p. Szefler, podkreślając, że prace świetlicowe należy organizować tak, żeby robotnicy rolni nawiązali jak najściślejszy kontakt z masami chłopskimi. Po referatach nastąpiła dyskusja.

Głosy prasy polskiej o uchwale watykańskiej

W centralnym organie PZPR „TRYBUNA LUDU" czytamy:

Jedność narodu polskiego pod wodzą partii robotniczej i sprzymierzonych z nią stronnictw demokratycznych wykuta została w walce o niepodległą, suwerenną Polskę Ludową, w granicach opartych na Odrze, Nysie i Bałtyku. Uchwała Watykanu jest próbą podkopania tej jedności. Ale przez to samo skazana jest z góry na całkowite niepowodzenie. Tylko awanturnictwo polityczne mogło podyktować Watykanowi ten krok, który stawia go w otwartym konflikcie z interesami i poglądami ogromnej większości narodu.

Watykan pragnie wzbudzić w umysłach ludzi wierzących konflikt pomiędzy poczuciem patriotyzmu i lojalności wobec Państwa Ludowego a uczuciami religijnymi. Konflikt taki w rzeczywistości nie istnieje. Państwo Ludowe uznaje bowiem swobodę wierzeń i praktyk religijnych i nikogo w tej dziedzinie nie krępuje. Ale Państwo Ludowe nie dopuści do tego, by pod dyktandem zagranicznego ośrodka politycznego, jakim jest Watykan, rozpowszechniana była w Polsce, a tym więcej wykonywana, uchwała, niosąca w sobie groźbę dyskryminacji religijnej milionów patriotycznych i lojalnych wobec Państwa obywateli, dlatego tylko, że wyznają oni poglądy polityczne, społeczne i naukowe niemiłe Watykanowi.

Kościół katolicki w Polsce winien się stosować do obowiązującego ustawodawstwa i w żadnym wypadku nie może wykonywać zagranicznych dyrektyw politycznych, wymierzonych przeciw Państwu Ludowemu i jego obywatelom. Nie ulega wątpliwości, że próby narzucenia duchowieństwu polskiemu tych dyrektyw spełzną na niczym. Ci duchowni, którzy spełniać będą swe obowiązki duszpasterskie zgodnie z nakazami patriotyzmu i lojalności wobec Państwa Ludowego otoczeni będą przyjazną opieką władz. Gdyby się jednak znalazły jednostki, naruszające obowiązujące przepisy prawa, będą one, rzecz jasna, ścigane przez prawo.

Awanturnicza uchwała Watykanu, wymierzona przeciwko milionom ludzi walczących o lepsze jutro w Polsce i na całym świecie, zwróci się przeciwko jej autorom. Nie zdoła ona odciągnąć nikogo od twórczej pracy dla dobra Państwa Ludowego, dla dobra jego obywateli. Rząd polski potrafi obronić wierzących katolików przed jakimikolwiek próbami represji i dyskryminacji religijnej.

Nic więc dziwnego, że Watykan nie zabrał głosu, gdy mordowano naród polski. Zabrał zato głos, by potępić powrót Polski na jej ziemie zachodnie, by zagrzewać w niemieckim języku rewizjonistów niemieckich, tak, jak zagrzewa biskupów - Niemców, czekających powrotu na nieobsadzone do dnia dzisiejszego przez biskupów - Polaków diecezje: Gdańską, Wrocławską, Gorzowską, Opolską i Olsztyńską.

Nie na tym jednak koniec. Oto gdy odrodzone Państwo Polskie, kierowane przez obóz demokracji — partię robotniczą i sprzymierzone z nią inne demokratyczne stronnictwa — poczęło dokonywać cudów pracy nad odbudową Ojczyzny, gdy wzmaga się entuzjazm szerokich mas narodu, gdy rozpinają się nad rzekami polskimi nowe mosty, rosną nowe szkoły, gdy odradza się nowa, piękniejsza, a tak droga sercu każdego Polaka stolica — Warszawa — wówczas z Watykanu odzywa się głos, który miał być wymierzony we wszystkie siły postępu, działające twórczo wszędzie tam, gdziekolwiek istnieją.

W organie katolickim SŁOWO POWSZECHNE czytamy:

Ostatni komunikat Rządu jest sformułowaniem przede wszystkim politycznym. Jego linię stanowi ta sama walka o granice zachodnie i przyszłość Rzeczypospolitej, która dominuje i musi dominować w polityce polskiej w chwili obecnej.

Przeciwko akcentom rewizjonistycznym w politycznych dokumentach Watykańskich protestuje wraz z Rządem cały naród, bez podziału na wierzących i niewierzących. Poza tym niezależnie od prymatu zagadnień światopoglądowych dyskutować nad nimi w Polsce możemy z odpowiedzialnością dopiero wtedy, gdy się pracuje nad budową i odbudową tej Polski.

I dlatego mówimy to jasno: wszystko, co się jedności pracującego narodu sprzeciwia, jest złe dla interesów polskich i katolickich zarazem. Nikt bowiem nie wytłumaczy, że między świadomie wyznawaną religią katolicką a interesami Polski może być sprzeczność.

Nikt nam także nie wytłumaczy że krytyka politycznych skutków oświadczenia Kurii Rzymskiej jest w jakikolwiek sposób naruszeniem obowiązującego wszystkich katolików posłuszeństwa wobec Papieża jako Kapłana, zastępującego Chrystusa na Ziemi.

Problem troski o przyszłość światopoglądu katolickiego w Polsce jest dla nas katolików świeckich zagadnieniem jak największej aktywności mas katolickich w dziedzinie reform społecznych i budowania potencjału gospodarczego.

Organ Stronnictwa Demokratycznego — KURIER CODZIENNY przytaczając przykłady nieprzychylnego stanowiska Watykanu wobec Polski na przestrzeni wieków pisze:

Nowe uzdrowisko

NA DOLNYM ŚLĄSKU uruchomiono nowe uzdrowisko w Opolnie Zdroju, powiat Zgorzelec. Uzdrowisko to posiada wody o właściwościach siarkowo - wyrazisto-manganowych, nadające się do leczenia wszelkich schorzeń reumatycznych, nerwowych i chorób kobiecych. Do nowego uzdrowiska przybyły już pierwsze grupy kuracjuszy, wśród których większość stanowią robotnicy okolicznych zakładów przemysłowych i górnicy z pobliskich kopalń węgla brunatnego.

Wyniki konkursu zalesieniowego

W CELU zalesienia nieużytków i słabych gruntów rolnych, nie stanowiących własności Państwa. Główny Komitet „Dnia Lasu" przy Ministerstwie Leśnictwa ogłosił w marcu bież. roku konkurs, do którego przystąpiło 36 powiatów, reprezentujących 11 województw.

Sąd konkursowy, pod przewodnictwem ministra leśnictwa — Podedwornego, dokonał oceny prac zalesieniowych, zgłoszonych przez wydziały powiatowe. Zgodnie z warunkami konkursu, przyznano w każdym województwie nagrodę w wysokości 100 tys. zł powiatowi, który dokonał najwięcej zalesień nieużytków, słabych gruntów rolnych stanowiących własność chłopską oraz założył szkółki leśne. Nagrody te otrzymały następujące powiaty: w woj. łódzkim — pow. piotrkowski; krakowskim — pow nowotarski; kieleckim — pow. częstochowski; lubelskim — pow. łukowski; poznańskim — pow. turecki; białostockim — pow. łomżyński; pomorskim — pow. sępoleński; rzeszowskim — pow. dębicki; śląskim — pow. strzelecki oraz wrocławskim — pow. milicki. Sprawa przyznania nagrody dla powiatów woj. warszawskiego, które również brały udział w konkursie, została przez sąd konkursowy odroczona do czasu dokonania przez specjalną komisję kontroli zgłoszonych zalesień. Nagrody przekazano wydziałom powiatowym, które według uznania rozdzielą je między najlepsze gromady, wyróżnionych chłopów lub przeznaczą na zalesienie powiatu.

FELIETON KULTURALNY

Wanda Dobaczewska

MŁODA TREŚĆ W STARYCH SZPARGAŁACH

Zwiedzamy Wystawę Archiwalną w Toruniu

Utarło się niesłuszne przeświadczenie, że tzw. „stare szpargały", dokumenty dotyczące przebrzmiałych spraw minionego życia, badacza, który się nimi zajmuje, odciągają od bieżącej rzeczywistości. Że zasuszają niejako i mumifikują, przyzwyczajają bowiem do obcowania ze światem umarłych.

Nic fałszywszego nad ten pogląd potoczny. Przeszłość utrwalona w dokumencie wychyla ku nam z jego pergaminowej karty twarz jak najbardziej żywą, a nawet znajomą. Inne formy, to prawda, ale jakże podobna treść! Człowiek w gruncie rzeczy mało się zmienił w ciągu wieków i zawsze jednakowe są jego sprawy.

Wystawa Archiwalna ma na celu unaocznienie szerokiej publiczności Torunia minionych dziejów rodzinnego miasta. Stawia przed oczy zarówno ważne zdarzenia historyczne, jak i małoznaczące z pozoru przejawy codziennego życia sprzed kilku wieków. Każdemu, kto wystawę zwiedzi uważnie, da ona obraz barwny, szczegółowy, trzeba tylko wczytać się w te dokumenty i przywołać na pomoc wyobraźnię.

Wczytać się łatwo. Zapobiegliwi organizatorzy wystawy ułożyli na gablotkach odpisy ciekawszych dokumentów zrobione po prostu na maszynie. Umiejętne rozmieszczenie i wybór eksponatów daje wyraźny przekrój zawartości Archiwum Miejskiego w Toruniu.

Jest to archiwum czcigodne wiekiem. Chronologicznie zajmuje trzecie miejsce w Polsce i, rzecz ze wszech miar rzadka, nie zmieniło lokalu od roku Pańskiego 1251.

Najstarszy z wystawionych dokumentów — to jakby metryka Torunia: Przywilej Lokacyjny.

Wydany został w roku 1239 przez Krzyżaków, jako że oni, niestety, stali u kolebki Torunia. A że wydano go w Chełmnie i tam był przechowywany, nazwano go Przywilejem Chełmińskim.

Przechowywano snadź niedbale, skoro spłonął w roku 1251 w jakimś pożarze. Panowie radni miasta Torunia zażądali od Krzyżaków drugiego egzemplarza i ten już zabrali do siebie. Ulokowali go w wieży specjalnie na ten cel zbudowanej w Rynku, trzymali w specjalnej puszce z twardego drzewa, okutej i zaopatrzonej w przemyślne wentylatory. Złożyli także w tej wieży wszelkie bogactwa miasta. Tak powstał skarbiec i zarazem archiwum.

Na wystawie pokazano publiczności tylko zdjęcie cennego dokumentu. On sam spoczywa w swojej puszce, w wieży zegarowej, w której do dziś dnia jak przed wiekami mieści się magazyn archiwum.

Przez lat stoczterdzieści zadawalniał się Toruń wieżą w Rynku, obudowaną dookoła kramami. W roku 1393 postanowiono wznieść Ratusz i dobudowano go do wieży, wzorując się architektonicznie na ratuszu w Ypres, we Flandrii. Zezwolenie na budowę wydał Wielki Mistrz Krzyżaków, skądinąd dobrze nam znany Konrad Wallenrod. Przywilej ten, tak wówczas nazywano podobne dokumenta, figuruje na wystawie już w oryginale.

Opodal mamy rycinę przedstawiającą ów Ratusz pierwotny, gotycki, który spalił się w roku 1703, w czasie Wojny Północnej, trafiony szwedzką bombą zapalającą. Jak widzimy — bomby zapalające nie są tak zupełnie wynalazkiem naszych czasów, tylko ich siła niszcząca różniła się znacznie od dzisiejszych. Zniszczeniu uległo jedynie górne piętro gmachu, a w

List z Warszawy

Ostatnia miłość grodu syreniego



Trasa W-Z jest miejscem spotkań całej Warszawy. Nie przestaje być atrakcją stolicy i ściąga licznych mieszkańców spośród tych, którzy oglądali trasę wielokroć, jak również tych, którzy jeszcze na niej nie byli. Aleje Ujazdowskie przestały być ulubionym miejscem spotkań warszawiaków. Stała się nim trasa.

Trasa W—Z jest najlepiej oświetloną ulicą Warszawy. Estetyczne klosze na rozmieszczonych gęsto wzdłuż trasy słupach zaopatrzone są w silne żarówki, pozwalające wieczorem swobodnie czytać. Niektóre obiekty wzdłuż trasy oświetlone są dodatkowo reflektorami. Kolumna Zygmunta, na którą pada z dołu światło reflektora, wygląda w półcieniu, obejmującym postać króla, efektowniej i ciekawiej, niż w dzień.

Balustrada na Placu Zamkowym, wygląda z dołu, jak szczyt obronnych murów średniowiecznego zamku. Z boku, na wzniesieniu, dzwonnica kościoła św. Anny i sam kościół, wokół którego są pięknie utrzymane zieleńce, nadają skarpie wesoły i wytworny wygląd. Wyniosły mur nad tunelem z widokiem na kościół św. Anny przypomina w wieczornym oświetleniu jasnogórskie „wały".

Warszawa nie ma drugiej tak schludnej i pięknej partii miasta, jaką jest trasa W—Z od Placu Zamkowego do Wileńskiego Dworca. Malownicze zjazdy z trasy na Wisłostradę i Rynek Mariensztacki, zejścia z Placu Zamkowego na trasę, panorama Powiśla z Wybrzeżem, ośrodkiem Mariensztackim i Wisłostradą, serpentyny gładkich jezdni i wstęga Wisły tworzą całość, która zachwyca najbardziej obojętnych.

Most Śląsko-Dąbrowski nie przypomina w niczym ponurego, ciasnego mostu Kierbedzia. Jest widny, szeroki, i piękny w prostocie linii balustrady, w gładkości i czystości jezdni, oraz szerokości chodników. Zieleńce przy trasie są soczyste intensywną, świeżą zielenią, a przesadzone kilkuletnie drzewa przyjęły się znakomicie. Z dawnego Luna-Parku na brzegu praskim pozostało tylko to, co było w nim najpiękniejsze: wysokie stare drzewa, krzewy i trawa. Teren Luna-Parku włączony został do Zoologicznego Ogrodu. Głosi o tym wielki napis „ZOO" u wejścia, do którego schodzi się wprost z trasy. Okolice dawnego Luna-Parku zyskały jednak estetyczną oprawę w postaci nowych chodników i zieleńców. Wytworne rozwiązanie przestrzenne zyskał placyk przed Dworcem Wileńskim wokół Pomnika Braterstwa Broni. Objazdy, gładkie chodniki, trawniki i piękne balustrady wokół pomnika tworzą najpiękniejszy zakątek Pragi.

Budowniczowie trasy W—Z wydobyli z okolic trasy całe piękno, wyzyskali wszystkie możliwości plenerowe, tkwiące we wzniesieniu, na którym stoi Plac Zamkowy i dolinie, którą płynie Wisła. Kamień i cegłę, beton i asfalt, którymi operowali przy budowie trasy, stonowali z właściwościami terenu harmonijnie i pięknie — i oto powstał w Warszawie inżynierski twór, nie tylko użyteczny, lecz równocześnie urzekający pięknem i nowością plenerów.

Artyzm, wiedza i praca — twórczy wysiłek wszystkich, których mózgi i dłonie trudziły się przy budowie trasy, dały Warszawie arterię, wzbudzającą nie tylko uznanie dla jej wartości, lecz również — miłość.

Trasa W—Z jest dowodem, że nie znamy możliwości polskiego inżyniera, technika i robotnika: może za pół roku, rok, czy dwa lata, Warszawa otrzyma od nich jeszcze coś wspanialszego, niż trasa W—Z. Któż to wie? Miłość ludzka jest niestała, więc miłość mieszkańców stolicy może przeniesie się na nowe dzieło przyszłości. Ostatnią jednak miłością stolicy jest trasa W—Z. I co nie nastąpiło by, po zostanie do niej zawsze głęboki sentyment, jaki rodzice noszą w swych sercach dla dzieci pierworodnych.

K. M.

Niezawodny czar Wybrzeża



Wybrzeże ma w ciągu lata niezawodny czar, przyciągający tysiące przybyszów, z różnych stron kraju. Widać to na zdjęciach, że urokowi Bałtyku nie potrafią oprzeć się ani górale z Zakopanego, ani piękne łowiczanki, które gościły w tych dniach na Wybrzeżu. Jednych i drugie widzimy na przystani Żeglugi Przybrzeżnej, czekających na odejście statku, który zwiezie gości na Hel. Górale rozprawiają przyjacielsko z marynarzami, a dziewczęta uśmiechają się kusząco do fotoreportera. Trzecie zdjęcie przedstawia wycieczkę przodowników pracy z Zagłębia oglądających liczne kutry rybackie w porcie gdyńskim.

List z Brazylii

NUREK BRAZYLIJSKI w polskim morzu



Kurytyba, Parana.

Jorge Amado, którego powieści doczekały się świeżo polskiego przekładu, należy do młodego pokolenia pisarzy brazylijskich. Monteiro Lobato zaś jest wychowawcą tego pokolenia. Lobato już nie żyje, zmarł w ub. roku w S. Paulo. Należy mu się polskie podwójne podzwonne, zarówno za twórczość wysokiej klasy, jak i za przyjaźń dla Polaków.

Jak tu wziąć tę postać w światło dalekiego reflektora, aby nie uronić nic z jej rysów? Wejdę na pomost prowadzący z krainy palm do kraju dębów i lipy, posłużę się rocznikami prasy polsko-kurytybskiej.

Monteiro Lobato jest twórcą nowego okresu w piśmiennictwie swojego kraju. Pierwszy poszedł w sertony, pod strzechy ubogich szałasów i wprowadził na widownię mieszkańca puszcz, k a b o k l a. Kiedy parańska „Gazeta Polska" przyniosła kilka nowel Lobata w polskiej szacie, autor zyskał nową rzeszę czytelniczą.

Potem przyszły pomruki ostatniej wojny.

Niezadługo i z tej strony równika pojawił się dyktator modelowany na pirenejskich wzorcach. Parła go potrzeba wynalezienia „swojego Żyda" i znalazł go... w koloniście.

W takiej dusznej atmosferze Monteiro Lobato rzucił na rynek brazylijski, książkę o Skłodowskiej, pióra Ewy Curie. Był to przekład z francuskiego.

Dzieło o naszej rodaczce, zażyrowane przez tłumacza o takim nazwisku, stało się wkrótce jednym z krajowych „bestsellerów". Wydanie warszawskie „Madame Curie" nie zostało dopuszczone przez dyktaturę do Brazylii — osadnik brał zatem do ręki wersję portugalską.

Lobato dał książce rozgłos przez osobne zwierzenia dla prasy. Rzecz wyszła poza granice Brazylii, pomnę ją z argentyńskiego dziennika „La Prensa". Nurkiem w polskim morzu nazwał tam siebie tłumacz, dając wyraz olśnieniu jakiego doznał, gdy zetknął się z nieznanym mu światem.

I nagle uświadomił sobie, że polska dziewczyna, wyjeżdżająca w świat za nauką, nie jest dlań obca. Widywał często emigrantki z rodzinami i samotne, przyjeżdżające za pracą z egzotycznych, italskich i słowiańskich krajów, wysiadające na ląd w Santos, błądzące po brukach S. Paulo, zawieruszone na fazendach przy zbieraniu kawy.

Innymi oczyma patrzy odtąd Lobato na postacie w obcych chustach. Z ich grona wyszedł geniusz, który obdarował ludzkość radem!

Potem spadły dni, gdy prasa osadnicza była wzięta na lasso dyktatorskie. Zanim policja dokonała zamknięcia gazet, pojawił się wpierw ukaz: „Wszystek tekst dwujęzycznie i wyłącznie z brazylijskich źródeł".

Całe kolumny pisma zapełniało się Marią Skłodowską: w jednej szpalcie przekład Monteira Lobata, w drugiej tekst polski. Jakże przekład Lobatowy był wierny, jak równał się z polskim składem!

Policjant dyktatorski, zgrzytał zębami, ale przeciwko autorytetowi Monteira Lobata nie miał sił. Jego nie mógł nam zakazać. Musiał wydać rozkaz zgilotynowania wydawnictw osadniczych.

Zamilkły w końcu pisma polskie za równikiem — ale zawsze będzie wiadomo, że zamilkły z imionami Marii Curie Skłodowskiej i Monteira Lobata.

Stanął mi ten obraz na oczach — i oto w hołdzie dla autora powstał jego portret, zlepiony z wycinków z gazet osadniczych.

Paweł Nikodem

NOWE MUZEUM w dawnej siedzibie magnackiej

W ramach uroczystości związanych z obchodem 5-tej rocznicy PKWN., otwarto w pow. śremskim oddział Muzeum Wielkopolskiego, poświęcony wybitnym, postępowym Polakom, oraz prądom wolnościowym, na przestrzeni kilku wieków naszej historii.

Oddział Muzeum Wielkopolskiego otwarto w dawnej siedzibie Raczyńskich w Rogalinie. Cały pałac oddany został na cele muzealne i zawiera jak dotąd 10 działów w tym: salę gobelinów, salę Krzysztofa Arciszewskiego i spraw morskich XVII w., salę zabytków rokokowych i mieszczaństwa XVIII w., salę sztuki wschodu i kolonii zamorskich XVIII w., salę zabytków Empirowych i Wielkiej Rewolucji, salę Joachima Lelewela i Demokracji polskiej połowy XIX w., salę „Wiosny Ludów" i rewolucji 1848 r., salę J. I. Kraszewskiego i in.

Arciszewski, gen. artylerii i admirał Władysława IV, związany jest z Rogalinem jako miejscem swego urodzenia. Był to pierwszy reprezentant polskiej idei morskiej, która wówczas jeszcze niestety nie została zrozumiana.

Wszystkie sale gromadzą wiele ciekawych eksponatów dostarczonych do Rogalina albo z Muzeum Wielkopolskiego z Poznania albo też ofiarowanych w depozyt przez niektóre instytucje naukowe, muzea a nawet osoby prywatne.

Dawną galerię obrazów w Rogalinie, z której obrazy wywiezione przez okupanta zostały częściowo rewindykowane i włączone do zbiorów Muzeum Wielkopolskiego, przeznaczono obecnie na dział kultury i sztuki ludowej. Dział ten obejmuje 5 sal mieszczących eksponaty odnoszące się do budown. wiejskiego, przemysłów podstawowych, przetwórstwa, gospodarstwa domowego oraz sztuki i zdobnictwa ludowego.

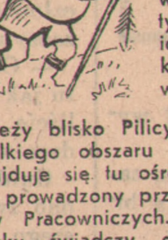
Wśród eksponatów tego działu mamy bardzo wiele cennych okazów sztuki i narzędzi ludowych, dzisiaj już bardzo rzadko spotykanych. Dużo cennych eksponatów zgromadzonych zostało w międzyrzeckim przez tamtejszego referenta kultury, przy Starostwie Pow. Kowalskiego.

Równocześnie z otwarciem Muzeum oddana została do użytku świetlica dla pracowników tamtejszego ośrodka PGR.

Jeżeli chodzi o wybór właśnie zamku rogalińskiego na cele muzealne, to — jak oświadczył dyrektor Muzeum Wielkopolskiego dr Kazimierz Malinowski, powodów było kilka. A więc, stosunkowo dobrze zachowany stan pałacu pochodzącego z XVII w., zabytkowy park wraz z jego kilkuwiekowymi dębami, bliskość miejscowości wypoczynkowych, oraz bliskość zamku kórnickiego, z jego cennymi zabytkami.

List z wczasów

Wśród żubrów i lasów



Nie tylko nad morzem, lub w górach można przyjemnie spędzić urlop. W całej Polsce istnieją urocze miejscowości, sztuką jest tylko odnalezienie ich. Jednym z takich miejsc jest niewątpliwie Spała.

Leży blisko Pilicy, w samym sercu wielkiego obszaru lasów mieszanych. Znajduje się tu ośrodek wypoczynkowy prowadzony przez Fundusz Wczasów Pracowniczych. Urządzenie budynku świadczy dobitnie o tym, że wokół nas znajdują się doskonałe tereny myśliwskie. Wszędzie widnieją rogi ubitej zwierzyny i ciekawe pamiątki łowieckie.

Wczasowicze czują się tu doskonale. Uprawiają sport, chodzą na dalekie wycieczki. Oczywiście wielu z nich nie zna bujnej przeszłości myśliwskiej Spały i nigdy w życiu nie widziało autentycznego żubra. Gdy któregoś dnia grupa gości ośrodka urządziła wycieczkę do zwierzyńca w pobliskim Książu, ujrzano tam sześć oryginalnych żubrów. Kilka niewiast uważało, że są to... zwyczajne krowy z brodami. Jeżeli chodzi o żubry to trzeba dodać, że mają tu warunki bardzo dobre i czują się doskonale. Sześć żubrów przebywających w Książu, to jedyne w Europie żubry żyjące na wolności.

Jednym z warunków dobrego spędzenia urlopu jest organizowanie częstych wycieczek. Wczasowicze ze Spały jeżdżą więc często. Jeżdżą do Inowłodza, by podziwiać tam mały kościółek



Kościółek w Spale

z 11 wieku, lub ruiny zamku Kazimierza Wielkiego; jeżdżą do Tomaszowa Mazowieckiego, do Błękitnych Źródeł, lub do grot w Nagórzycach.

Niektórzy urządzają eskapady nawet do Warszawy, odległej o 113 km.

Gorzej bywa, gdy pada deszcz. Ale i wtedy nikt nie lamentuje. Wczasowicze mieszkają przecież w komfortowo urządzonym budynku, gdzie mają do swojej dyspozycji pięknie urządzoną świetlicę, bogato wyposażoną bibliotekę, różnorodne gry i zabawy. Urlop spędzony w ośrodku Funduszów Wczasów Prac. w Spale zostawia po sobie wiele niezatartych wspomnień i odświeża siły potrzebne do całorocznej, wytężonej pracy. A przede wszystkim jest znacznie tańszy, niż urlop spędzony w jakimś modnym uzdrowisku.

Marian Klemp.

nim kancelaria radziecka. Przepadły „acta consularia", po naszemu — protokóły posiedzeń Rady Miejskiej. Panowie radni wynosili dokumenty z narażeniem życia, ale wszystkiego uratować nie zdołali.

Mimo tego pożaru bezcenne zbiory przetrwały do naszych czasów. Są królewskie przywileje i nadania, korespondencja miejska, akta administracyjne, kompletne dokumenta Ławy, tzn. sądów miejskich, akta cechów, których było w Toruniu pięćdziesiąt i trzy, wreszcie dokumenty dotyczące podległych Toruniowi miasteczek i wsi.

Już nie należy ściśle do historii miasta, ale dla badaczy dziejów Pomorza ma wartość bezcenną archiwum Ziem Pruskich, począwszy od akt hanzeatyckich, poprzez Wojnę Trzynastoletnią, aż do akt Sejmików Pruskich włącznie.

Z dokumentów rozwieszonych za szkłem na ścianie odczytujemy dzieje miasta Torunia, a poniekąd całego Pomorza, historycznych Prus Królewskich. Oto pełnomocnictwo dla posłów Wielkiego Mistrza Russdorfa, jadącego w roku 1434 do Kazimierza Jagiellończyka z prośbą o przedłużenie pokoju. Oto Stefan Batory potwierdza miastu dawne przywileje. Gdzieindziej to samo czyni August III Sas. Deputowani miejscy na Sejm Walny w latach 1573/74 piszą do Rady Miejskiej sprawozdawcze listy. Stany Pruskie zabierają głos w sprawie małżeństwa Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną i gromią króla za podporządkowanie interesów państwa osobistym uczuciom. A gromią w sposób tak energiczny, że aż trudny do pomyślenia nawet w dzisiejszych demokratycznych czasach.

I wreszcie natykamy się na pismo Fryderyka I Hohenzolerna, elektora brandenburskiego, gwarantującego Polsce zwrot Prus Wschodnich w razie wymarcia męskich potomków rodu, oraz poręczające nietykalność Pomorza. Pismo to wydane zostało w roku 1700 z okazji koronacji elektora na króla pruskiego. Powiada wyraźnie:

„...z tego dostojnego przywileju naszych Prus nie powinien i nie może wynikać żaden uszczerbek dla praw posiadania Prus Królewskich (Pomorza), które przysługują teraz Najjaśniejszemu Królowi i Rzeczypospolitej Polskiej i że ani my, ani nasi następcy, nie powinniśmy z tego powodu rościć sobie... żadnych pretensji".

Jak to zostało dotrzymane — wiemy aż nadto dobrze.

W najstarszych dokumentach uderza dziwnie oko współczesnego widza brak podpisów. Podpis zastępowała całkowicie pieczęć w wosku wyciśnięta. W czerwonym wosku — jeżeli dokument wychodził z kancelarii królewskiej, lub wystawiony był przez dygnitarza reprezentującego króla. Herby i gmerki (herby mieszczańskie) jako znaki podpisujących wystarczać musiały i wystarczały w czasach, gdy nieliczni tylko posiadali trudną sztukę pisania.

Grota stalaktytowa pod Puckiem

W sercu starej, bukowej Puszczy Darzlubskiej, położonej pod Puckiem, leży wieś kaszubska Mechowa, a obok niej słynna grota stalaktytowa. Wejście do niej obramowane jest wapiennymi słupami, a pod piaszczystym wzgórzem dziesiątkami metrów ciągną się długie korytarze. Sklepienie groty pokrywa kolumnada stalaktytowych słupów, pod stopami których znajdują się stalagmity a na ścianach ogromne, wapienne narośle. Stalaktytowa grota jest wielką osobliwością krajoznawczą i winna zostać dokładnie zbadana.

Jeszcze o troskach Szwajcarii Kaszubskiej

Droga, która prowadzi z Borska do Wdzydz, biegnie wśród ściernisk, wśród pól obsadzonych ziemniakami, przecina młode, sosnowe zagajniki, wspina się na piaszczyste wzniesienia i kręci nad brzegami niewielkich jezior. Krajobraz barwny i różnorodny. W dali ciemnieje ściana lasu, od jeziora przybiega monotonne kumkanie żab, kurz wiruje nad drogą. Powietrze jest suche, pełne słońca. Jesteśmy w samym sercu jednego z najpiękniejszych zakątków kraju. Jesteśmy w Szwajcarii Kaszubskiej.

* * *

Ziemia tu uboga i piaszczysta. Plony marne. Dużo piasku, lasów i jezior. „Ribki, grzibki" — jak mówią kwaśno Kaszubi. Wsie leżą zdaleka od siebie, łączą je niewygodne, sypkie drogi. Kontakt ze światem bardzo słaby. Brak szos. Do przystanków kolejowych trzeba iść kilkanaście kilometrów. Zimą teren ten drzemie. Ludzie tkwią w starych „checzach" Też drzemią. Wiodą życie pracowite, monotonne, zaśniedziałe.: Mają swoje kłopoty i troski. Mają dużo kłopotów, bo życie w Szwajcarii Kaszubskiej nie jest tak przyjemne, jak letnia włóczęga nad brzegami jezior, jak wędrówka przez lasy, łąki i wzgórza.

* * *

Jezioro Wdzydzkie jest ogromnym jeziorem, zajmującym około 1.500 hektarów. Przez jezioro przebiega granica dzieląca dwa powiaty: kościerski i chojnicki i dwa województwa: gdańskie i pomorskie. Rybak Tuszkowski mieszka we Wdzydzach Tucholskich, leżących na terenie województwa pomorskiego. Wraz z innymi rybakami łowi ryby na jeziorze. Dla kogo? — sam nie potrafi na to pytanie odpowiedzieć. Jezioro jest administrowane przez Ministerstwo Lasów, które wydzierżawiło je jakiejś prywatnej firmie. Dzierżawcy zmieniają się bardzo często. Jednym z nich był udziałowiec zlikwidowanej niedawno gdyńskiej firmy „Portomare". Zasadą jego, jak i jego następców było wydobycie z jeziora jak największej ilości ryb. Dzięki tej gospodarce, którą należałoby nazwać „gospodarką rabunkową" ryby powoli zanikają we Wdzydzkim jeziorze. Dzierżawcy bowiem każą rybakom używać sieci o oczkach nieprzepisowej wielkości. Sieci te zagarniają narybek. Rybak Tuszkowski za swą ciężką, całodzienną pracę otrzymuje 300 złotych. Na utrzymaniu ma rodzinę złożoną z 5 osób. Nikt go nie ubezpieczył, nie otrzymuje żadnych dodatków na dzieci, nie przysługuje mu prawo do zasiłku chorobowego, ani do bezpłatnego leczenia. Rybak Tuszkowski jest rozgoryczony i zdezorientowany. Wydaje mu się, że coś tu nie jest w porządku, że ktoś go krzywdzi, że ktoś zbija ciężkie pieniądze na jego pracy. Rybak Tuszkowski nie wie do kogo ma zwrócić się o pomoc. Jest prostym, nieuczonym Kaszubą, nigdy chyba nie opuszczał swych rodzinnych Wdzydz. Oto piękne pole do popisu dla inspektorów pracy, oto dwa pierwsze pytania, na które nie mogliśmy znaleźć odpowiedzi: dlaczego toleruje się podobny wyzysk rybaków śródlądowych i dlaczego nikt nie zapobiegnie rabunkowej eksploatacji jeziora Wdzydzkiego?

* * *

We Wdzydzach Kisz. istnieje regionalne muzeum kaszubskie, założone na początku bieżącego stulecia przez Izydora Gulgowskiego. Muzeum mieści się w stylowej, kaszubskiej checzy. Gulgowski, który zmarł przed wojną, całe swe życie poświęcił na zbieranie wytworów sztuki ludowej. Są w tym ubogim muzeum stare kaszubskie „świątki", piękne rzeźby w drzewie, stuletnie sprzęty, zabytkowe narzędzia i bogate, artystycznie tkane hafty. Zbiorami opiekuje się wdowa po Izydorze, 88-letnia staruszka Teodora Gulgowska, która wraz z gromadą kotów mieszka w straszliwej, rozpadającej się ruderze. Samotna kustoszka kaszubskiego muzeum daremnie próbuje ocalić cenne eksponaty. Wichry zerwały strzechę z checzy, do wnętrza pada deszcz, „świątki" pękają, pleśń osiada na zboczach. Niedołężnej starowince, żyjącej w ogromnie ciężkich warunkach nikt nie przyjdzie z pomocą. Gaśnie ona, jak dopalająca się świeca, a wraz z nią idzie w niwecz praca, która komuś zajęła całe życie, praca, która winna być doceniona i zabezpieczona. Mieszkańcy Wdzydz od dawna zadają sobie pytanie: czy pierw umrze staruszka Gulgowska, czy pierw rozpadnie się muzeum? Nam się wydaje, że raczej muzeum, chociaż Gulgowska ma już 88 lat...

* * *

Jedynymi łącznikami ze światem są listonosze. Dzielni listonosze wiejscy, którzy bez względu na pogodę, podczas śnieżnych zadymek i jesiennych słot docierają tu ze szczupłymi paczkami listów i kilkoma egzemplarzami gazet. Prócz nich nie dociera nikt. Nikt nie przyjdzie z gazetą, ani z książką. Ugór kulturalny. Ludzie chcieliby czytać, chcieliby wyjść za obręb swych opłotków, garną się do świata, lecz trzeba im pomóc, trzeba im ten świat skryty w szpaltach gazet i w kartach książek przybliżyć i udostępnić. Kto to ma zrobić?

* * *

Podałem garść faktów. Garść suchych, nie wyczerpujących tematu faktów. W świetle ich, życie mieszkańców Szwajcarii Kaszubskiej nie jest tak ponętne i łatwe. Obok wydajnej, prawdziwej pracy widać tu wiele usterek i niedociągnięć. Widać wiele braków, drobnych może w skali ogólnokrajowej, ale dla ludzi mieszkających między Kościerzyną a Wielem najważniejszych. Braki te stosunkowo łatwo można usunąć. Trzeba tylko trochę dobrej woli, a życie tu stanie się łatwiejsze i lżejsze. (jot.)

PSZENICA udaje się NA PIASKACH

Nowe doświadczenie Instytutu Naukowego Gosp. Wiejskiego

Gorzów, w lipcu.

Wśród szeregu doświadczeń, jakie są prowadzone na terenie Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Gorzowie — Oddziału Państw. Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego — to prace, które idą w kierunku wyhodowania odmiany pszenicy, którąby mogła rosnąć na każdej glebie. Prowadzone doświadczenia są nakazem chwili. Wzrastająca bowiem stale u nas produkcja rolna, doprowadziła do tego, że obecnie w hodowli żyta zajmujemy trzecie miejsce na świecie. Rynek wewnętrzny pokrywamy w całości a nawet mamy poważne nadwyżki. Odczuwamy jednak brak rynku zbytu. Większość krajów europejskich i zamorskich przeszła na uprawę szlachetniejszej odmiany zboża, jaką jest pszenica. Usunęły z uprawy żyto głównie dlatego, że pszenice dają u nich znacznie większe i pewniejsze plony od żyta.

I u nas wzrasta stale zapotrzebowanie na pszenicę. Niestety, produkcja krajowa nie pokrywa go. Musimy wiele ton sprowadzać z zagranicy.

Jednym z naczelnych zadań jakie stoją przed naszym rolnictwem — to podniesienie produkcji pszenicy. Sprawa ta nie jest jednak tak prosta, jakby pozornie się wydawało. W Polsce dominują gleby lżejsze, żytnio-ziemniaczane, na których wszystkie uprawiane dotychczas odmiany pszenicy, dają zawodne plony a często nawet się nie udają. W wyjątkowych tylko sprzyjających warunkach klimatycznych i przy glebie o dużej wilgotności, uprawa ta daje odpowiednie plony.

Naukowcy nasi mozolą się nad wyhodowaniem odmian pszenicy, odpornych na suszę i choroby, zimotrwałych i mających małe wymagania glebowe. Zagadnienie to w gorzowskim zakładzie starano się rozwiązać przez skrzyżowanie pszenicy z żytem. Niestety, produkty krzyżówek okazały się jeszcze bardziej wymagające od samej pszenicy. Otrzymane w ten sposób odmiany, jakkolwiek posiadają ziarno bardzo dużej wielkości, jednak na glebach słabszych są źle wykształcone; — kłos nie wypełniony a ziarno pomarszczone. W celu wyszukania odmian pszenicy glebo-słabszej, zebrano do badań około 600 jej odmian z całego świata. Z nich wyszukano odmiany bardzo wczesne, odznaczające się dużą odpornością na suszę, jednak posiadające małą zimotrwałość, tj. wrażliwość na niską temperaturę. Odmiany te skrzyżowano z kolei z gatunkami zimotrwałymi pszenicy, pochodzącymi ze Związku Radzieckiego i Ameryki Północnej. Z krzyżówek otrzymano szereg rodów, odznaczających się dużą wczesnością, odpornością na suszę i zimotrwałością. Rody te badane są obecnie w uprawie polnej w majątku doświadczalnym R. Z. D. w Małyszynie i na poletkach Zakładu w Gorzowie.

Prócz tego prowadzone tu są jeszcze doświadczenia nad wszelkimi innymi odmianami zbóż. Ostatnio opracowano szczegółowo pod względem botanicznym wszelkie odmiany owsa uprawianego w Polsce.

W krzywym zwierciadle

W jednym z miast, którego nazwy nie będziemy wymieniać, gdyż nie chcemy zawstydzać jego mieszkańców, zorganizowano tzw. „kiosk uczciwości" zaopatrzony w słodycze, napoje oraz papierosy i — o dziwo! — nikt tego kiosku nie ukradł! Przeciwnie, cieszył się on wielką frekwencją klienteli, szkoda jednak, że żywot jego zakończył się już po jednym dniu. Czyżby organizatorów zraził fakt, że kilku facetów po wpłaceniu dziesięciu zł, zainkasowało paczkę papierosów i 50 zł reszty? Takimi drobiazgami nie powinni się przecież przejmować. Wiedzą chyba, że klienci są omylni, a wszelkie eksperymenty kosztują. I jak powinni być zadowoleni, że ktoś za 20 zł nie kupuje całego kiosku!

* * *

Wczoraj w Bydgoszczy widzieliśmy popularnego Teosia Piecyka, bohatera znanych felietonów Wiecha Wskazywały na to jego sztuczkowe spodnie, antypka i dęciak. Teoś stał z żoną na Placu Zjednoczenia i oczekiwał nadejścia tramwaju. Resztka naszych wątpliwości rozwiała się, gdy usłyszeliśmy jak przybysz ze stolicy, widząc, że jakiś małoletni pętak, prawdopodobnie będący jego córką, wałęsa się po torach kolejowych, splunął i huknął basem w stronę swej małżonki:

— Jadzia, weź Jadzię, bo jak tramwaj nadjadzie, to nam Jadzię rozjadzie!

Ta zwięzła wypowiedź wystarczyła, by nas przekonać, że mamy do czynienia z autentycznym Teosiem Piecykiem, znakomitym znawcą historii, Warszawy i kodeksu karnego.

* * *

Pisaliśmy niedawno o modzie męskiej, domagając się noszenia przez panów krótkich shortów. Obecnie, z prawdziwą przyjemnością komunikujemy, że zwyczaj ten jest bardzo rozpowszechniony w Krakowie. Spowodowane to zostało modą długich sukien. Piękne panie bowiem, mimo upałów, paradują po ulicach w długich tunikach podobnych nieco do wizytowych sukien naszych prababek. Oczywiście, najbardziej na tym cierpią portfele mężów. Obecnie zjednoczeni mężowie krakowskich elegantek przystąpili do solidarnej kontrofensywy. Lansują modę krótkich spodni. Na ulicach, w biurach i w pociągach można ujrzeć starszych panów, przyodzianych w króciutkie majteczki, flanelowe koszulki i białe czapki. Widok odzianego tak jegomościa, który waży ok. 100 kg i posiada okazały brzuszek, nie należy wprawdzie do widoków pięknych, wskazują jednak, że panowie są znacznie bardziej praktyczni i ekonomiczni. Biorą przykład z wnuczków, a nie z pradziadków. JUR

Nowy transport repatriantów z Berlina

DO Szczecina przybył 436-osobowy transport repatriantów i reemigrantów z Berlina, przeważnie górników, którzy skierowani zostali do pracy na Śląsku inni zaś w liczbie 30 osiedlą się na Pomorzu.

Z transportem tym przybyło również 7 dzieci polskich ze strefy amerykańskiej Niemiec.

Portier KLUBU MAŃKUTÓW

TADEUSZ KRASZEWSKI

8

Gulden patrzył z niepokojem na detektywa.

Kwita bez zaproszenia usiadł na krześle i zaczął wyrzucać z teki na biurko całą jej zawartość.

Kilka gazet, książkę w jaskrawej okładce, notes, zapisane arkusze papieru, pudełko papierosów, kilka biletów wizytowych, bułkę zawiniętą w papier.

W miarę opróżniania teki jego ruchy stawały się coraz bardziej nerwowe. Wreszcie wyrzucił wszystko.

Wywrócił podszewkę, badając czy nie zasunęło się co za nią.

Opuścił bezwładnie ręce.

Obaj dziennikarze patrzyli na Kwitę, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Nie ma! Zginęła! — jęknął żałośnie.

— Ale co?! Co zginęło, panie Kwita — słabym głosem zapytał Gulden.

— Koperta! Duża zwyczajna koperta.

— Co zawierała? — szorstkim energicznym tonem spytał od swego biurka redaktor Żylasty.

— Depozyt Klubu Mańkutów! — odpowiedział automatycznie Kwita.

Spojrzeli na niego zdumieni, potem zamienili ze sobą znaczące spojrzenia.

Gulden pierwszy przerwał milczenie, jakie zapadło, po ostatnim odezwaniu się Kwity, brzmiącym trochę dziwacznie, trochę tajemniczo i trochę złowieszczo.

— Pan musi nam coś niecoś wyjaśnić, panie Kwita! Jestem trochę zamieszany w całą tę historię, czuje się winnym, choć mimowoli. Może będę mógł panu coś niecoś dopomóc. Kolega Żylasty — panowie się jeszcze nie znają — to jest pan Kwita, detektyw prywatny...

Żylasty skinął uprzejmie głową, ale Kwita trwał dalej nieruchomo w poprzedniej pozycji.

— Kolega Żylasty, — ciągnął Gulden, — przypuszczam będzie mógł również bez szkody dla sprawy wysłuchać pańskich wyjaśnień. Zapewniamy panu całkowitą dyskrecję, jeśli to potrzebne.

— Myślę, że będzie dobrze — zwrócił się do kolegi — jeśli wysłuchasz moich wyjaśnień. Potrzebny tu jest sąd człowieka trzeźwego i przytomnego, bo ja chwilami zaczynam powątpiewać w swoją poczytalność.

— Cóż robić — uśmiechnął się Żylasty — Wpadliście tu jak bomby, przeszkodziliście mi w pracy, wprowadziliście dystrakcję jakimiś tajemniczymi niedopowiedzeniami. Gadajcie wobec tego!

Gulden rozpoczął swe opowiadanie. Starał się by było ono zwarte i ścisłe. Opowiedział wydarzenie wczorajszego wieczoru, historię zamiany teczek. Wyraził swe głębokie przekonanie, że teka Kwity powinna była znajdować się w jego mieszkaniu, bowiem on dotąd nie może sobie przypomnieć, aby wczoraj przynosił ją do redakcji i kładł na swoim biurku.

— Jakto? nie przynosiłeś jej tu wczoraj — spokojnie oświadczył Żylasty.

— Jatko? A skąd? Skąd się tu wzięła? — zapytał z podnieceniem Gulden.

— Dziś rano przyniesiono ją z portierni. Chłopiec wyjaśnił, że „odesłali tekę pana redaktora" z „Gospody Gdańskiej". Wiem, że to twoja stała knajpka, więc myślałem, żeście tam wczoraj popijali.

— Jadłem wczoraj kolację w Gdańskiej, ale primo — nie wypiłem ani kieliszka, a secundo nie miałem teki.

— Prosta sprawa. Zadzwoń do Gdańskiej i spytaj — poradził Żylasty.

Gulden kazał telefonistce połączyć się ze swoją stałą restauracją, poprosił do telefonu kelnera, który go wczoraj obsługiwał.

— Panie Józefie — pytał — czy nie zostawiłem u was wczoraj wieczorem swojej teki!

— Nie, panie redaktorze! Z całą pewnością nie. Pan redaktor przyszedł do nas w ogóle bez teki. Pamiętam to doskonale. Podawałem panu redaktorowi płaszcz i spytałem, czy pan redaktor nie miał teki. I pan redaktor odpowiedział, że nie.

— Może pan sprawdzi jeszcze w bufecie i spyta kierownika, czy nie odsyłali mi dziś teki do redakcji...

Ale i ten wywiad dał negatywny wynik.

— Dzwoń do portiera i spytaj, kto odniósł tekę — doradził Żylasty po wysłuchaniu relacji Guldena.

Ta rozmowa jednak nie przyniosła wyjaśnienia sytuacji.

Portier pamiętał tylko tyle, że jakiś osobnik (ale, stary, czy młody, kelner, czy posłaniec — tego nie mógł sobie przypomnieć) oddał w portierni tekę, oświadczając, że redatkor Gulden zostawił ją wczoraj w „Gdańskiej Gospodzie" Było to akurat w godzinie dużego ruchu w portierni, kiedy redaktorzy, przychodząc do redakcji, biorą klucze do swoich pokoi, więc portier nie miał zasu ani przyglądać się posłańcowi, ani go wypytywać. Odesłał po prostu tekę przez chłopca na górę.

— Phi! Jest coś tajemniczego w tej całej historii — bąknął Żylasty.

— Co pan na to powie, panie Kwita? Pan, jako zawodowy detektyw inaczej pewnie ustosunkowuje się do tego niż my, laicy.

Kwita otrząsnął się już potrosze ze swego odrętwienia. W każdym bądź razie słuchał uważnie wyniku rozmów telefonicznych.

Ale na zapytanie dziennikarza rozłożył tylko bezradnie ręce.

— Wiem tylko, że zginęły mi bardzo, bardzo ważne papiery! — wyjęczał.

— Nie chcemy wdzierać się w pańskie tajemnice zawodowe, panie Kwita — ciągnął Żylasty. — Ale wydaje mi się, że nie zaszkodzi to pana sprawie, jeśli powie pan nam coś o niej, choćby bardzo ogólnie. Jak oświadczył kolega Gulden, obiecujemy panu całkowitą dyskrecję. A widzę jednak pewną łączność pomiędzy pańską teką i teką kolegi Guldena. Coś tu się łączy i plącze.

— Muszę poradzić się swego wspólnika — niezdecydowanie bąknął Kwita.

— Słusznie! — zgodził się Żylasty. — Znam starego Gwiżdża. Niech mu pan powie ode mnie, że jeśli uzna to za stosowne, gotów jestem pomóc mu w sprawie depozytu Klubu Mańkutów. Pan pamięta moje nazwisko: Żylasty. Gwiżdż napewno przypomni je sobie — ma doskonałą pamięć.

KULTURA i SZTUKA

Nr 28 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 31. 7. 1949

Mieczysław Tomaszewski *Książki i ludzie*

SONATA DLA JULIETTY

W OCZACH ROMAIN ROLLANDA. — WIZERUNEK PRAWIE SPOD STRYCZKA. — PRAWDA-W OCZACH I MUZYCE. — PASJA ŻYCIA I PASJA TWÓRCZOŚCI. — NOKTURNY PO POWROCIE Z RANDKI. — HISTORIA Z HRABIANKAMI ZAWSZE TA SAMA. — KŁOPOTLIWE DZIEDZICTWO SONATY „KSIĘŻYCOWEJ".

— Był mały i krępy, tęgi, budowy atletycznej. Twarz szeroka, cera ceglasta. Cera zmieniła się dopiero u schyłku życia; nabrała chorobliwej żółtości i — była tak chorobliwie żółta zwłaszcza zimą, gdy przesiadywał w czterech ścianach, bez powietrza szerszych przestrzeni. Czoło potężne, z guzami. Włosy ogromnie czarne, niezwykle gęste, czyniące wrażenie, jak gdyby przez gęstwę ich nie przedarł się był grzebień. Oczy paliły się ogniem cudownym, który na wszystkich czynił wrażenie; większość jednak myliła się co do odcienia tych oczu. Ponieważ płonęły dzikim błyskiem w twarzy ciemnej i tragicznej — sądzono powszechnie, że są to oczy czarne. Były niebieskawo szare, rozwierały się nagle w namiętności lub gniewie, odbijając każdą myśl z zadziwiającą prawdą.

Wizerunek Beethovena, jaki skreślił w swej wartej przypomnienia książce Romain Rolland, zaprzysiężony wielbiciel **samotnika z Bonn** — jest chyba bardzo bliski rzeczywistości. Twórca urzekających taktów sonaty quasi una fantasia — w istocie **był brzydki.** Romain Rolland tego nie ukrył. Nie szczędził pióra, by ukazać w pełni fizyczną brzydotę prototypu swego „Jana Krzysztofa". Ale mógł spokojnie poświęcić jej całe dwie karty swej książki, gdy — wszystkie następne wypełnił mową o pięknie. Wewnętrznym pięknie tego niezwykłego człowieka i jego niezwykłej muzyki

* * *

„Oczy — wbrew mniemaniom — niebieskawo-szare odbijały każda myśl z zadziwiającą prawdą" — takie były relacje współczesnych. Ale nie tylko oczy odbijały prawdę. Beethoven należał do tych niesłychanie rzadkich ludzi, którzy mieli odwagę również zawsze mówić prawdę. Bez względu na skutki. Wystarczy powertować nieco karty tego życia, by znaleźć na to moc dowodów.

Któż nie pamięta historii z „Eroiką" poświęconą oswobodzicielowi ludów, Napoleonowi Bonaparte? Jakże beethovenowskim jest gest podarcia karty z dedykacją na wieść o koronowaniu się „oswobodziciela" na cesarza! Nowa dedykacja pełna już była smutnej rezygnacji: symfonia bohaterska ku uczczeniu **wspomnienia** o człowieku wielkim

Silny i czysty, nie znał kompromisów, zakłamywania siebie i innych. I jego muzyka, jak owe „szaro-niebieskie oczy", zawsze chciała mówić prawdę, czy jej szukać.

Nie ma twórcy, któryby z większą pasją pragnął w twórczości wyrazić siebie. Swoją muzykę nazywał przecież spowiedzią. „Dlaczego piszę? — muszę zrzucić z serca, co mam w sercu". Więc nie na zamówienie arcyksiążąt lub arcybiskupów, nie dla sławy i poklasku o który nigdy nie dbał.

Wyzna kiedyś, że pisze, „aby pocieszył się nieszczęśliwy, spotykając równie nieszczęśliwego, który mimo wszystkich przeszkód uczynił wszystko co było w jego mocy, by stać się człowiekiem, miana tego godnym". — Człowiek, to brzmi dumnie — pisał Gorki przed trzydziestu laty, Beethoven, swoim życiem i sztuką formułował tę myśl o całe sto lat wcześniej.

* * *

Muzycy nie lubią dziś łączyć spraw twórczości ze sprawami życia. I mają rację. To rzecz karkołomna: niesprawdzalna. Nie usiłujmy więc fantazjować na te tematy, bo stąd tylko źródło najzabawniejszych w rezultacie facecyj. W tym takcie uśmiecha się do kochanki, w innym gniewa na rywala. Tu daje pejzaż bezsennej nocy, — tam wzdycha do nienazwanej...

Niebezpieczna droga. Rolland jej uniknął, mimo kuszących perspektyw, tak jak Witold Hulewicz, szkicując profil twórczy swego „Przybłędy bożego" — nieraz nie potrafił się jej oprzeć. Sprawa zresztą wcale niełatwa. Bo muzyka ma wprawdzie swoje własne prawa i naiwnością byłoby sądzić, że zdarzenia i osoby, pejzaże i sytuacje może przenosić w świat dźwięków. Ale muzykę, każdą muzykę pisał człowiek. I jego walka, jego upadki i wzloty, dążenia i ideały — nie mogły pójść inną drogą, jeśli drogą twórczości była droga jego życia

Beethovenowska walka z losem o prawdę „człowiek, to brzmi dumnie" — jest w jego muzyce.

* * *

Muzycy nie lubią ostatecznej szczerości. Bywa zdradliwa. „Nie piszcie nokturnów po powrocie z randki!" wołał niedawno Mycielski.

Beethoven kroczył zawsze w szeregu najodważniejszych. Pieczętując się zasadą: nie ma reguły, którejby nie wolno było obrazić gwoli większemu pięknu — miał odwagę je obrażać. Przepełniała go nieprzeparta chęć wyrażania ostatecznej prawdy. Wolał być wierny swej sztuce, poświęcając nawet czasami wierność muzyce...

Chciałoby się rzec: nie wystarczała mu sama muzyka. Tworzył na fortepian, ale przyszedł czas, że i ten go nie zadawalał. „Jest i pozostanie — mawiał — instrumentem niewystarczającym". I zaczął najwznioślejsze swe myśli powierzać orkiestrze.

* * *

Ale przed tym napisał 32 sonaty na fortepian, między nimi i tę najbardziej znaną ze znanych: sonatę dla Julietty. Nie tej z Szekspira, lecz z własnego życiorysu.

Nazywała się, jak wiadomo, Guiccardi. Julia Guiccardi, włoska, czarnowłosa hrabianka. Historia kubek w kubek — jak ta, arcyznana, z naszym Fryderykiem i Marylą Wodzińską z Służewa. Jakże, w gruncie rzeczy, wąski repertuar możliwości zostawia los życiorysom wielkich ludzi...

„Sonata quasi una fantasia" brzmi pełny tytuł utworu, na którym przed 150 laty kreślono dedykację niedosiężonej hrabiance. **Quasi una fantasia!**— zdawałoby się, trudno pomyśleć bliższe imię dla tej muzyki zakwitającej najgorętszym i najczystszym zarazem uczuciem. Pełnej wewnętrznego żaru pod niewypowiedzianą prostotą spokojem odmierzanych taktów **adagia.**

Niektórym było to za mało i za wiele. „Sonata księżycowa" — o, to brzmi już w sam raz po myśli romantycznych gustów mieszczaństwa... I poprzez cały wiek biedna „księżycowa" nad setkami domowych klawiatur zastępowała Beethovena.

Nie dziwmy się: był czas, że zdawało się, sentymentalny banał tytułu, krzyczący z głośnika i filmu, wszechobecny w marzeniach odtwórczych wszystkich fortepianowych dyletantów świata — zabije cały urok prostej „muzyki dla Julietty".

A jednak nie. Najszczersze wzruszenie towarzyszy dziś każdemu nowemu spotkaniu z jej szczerą, ludzką poezją: maleńkim skrawkiem życia prostaka o ceglastej cerze i, niewiększym ułamkiem, jego diablo żywotnej sztuki.

WŚRÓD WYDAWNICTW

„LISTY Z TEATRU"

Juliuszowi Słowackiemu poświęciły „Listy z Teatru", znakomicie i wytrwale przez Wojciecha Natansona redagowany miesięcznik krakowski, swój ostatni zeszyt. Artykuł wstępny pióra prof. Juliusza Kleinera mówi o „Słowackim jako władcy pozasłownej ekspresji teatralnej", Alfred Wojcicki opowiada o „Krakowskich dziejach Mazepy". „Kilka uwag o „Balladynie" napisał Wiesław Górecki. Artykuły Bodnickiego, Gołębiowskiego, Kydryńskiego, Leśnodowskiego, Zechentera, W. J. Dobrowolskiego i Hierowskiego uzupełniają całość zeszytu jak zawsze przynoszącego obfitą, bogato ilustrowaną kronikę teatralną.

NOWY TOMIK BIBLIOTEKI ARKONY

W ramach Małej Biblioteki Arkony ukazał się drukiem wybór wierszy Mariana Turwida. Tomik przynosi w części utwory poety z tomu „Dni Wielkiej Doliny", w części z cyklu „Słowa na pałecie" oraz nowe wiersze. Nad stroną graficzną estetycznej, skromnej i wytwornej zarazem publikacji czuwał Stanisław Brzęczkowski.

OSIĄGNIĘCIA PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH

O ogromnym rozmachu wydawniczym Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych świadczą następujące cyfry: w latach 1945 do 30. VI. 1949 PZWS wyprodukowały 50.8980.533 egz. książek szkolnych, 192.957.779 egz. druków administracji szkolnej i świadectw, 2.667.825 map oraz 3.897.593 egz. czasopism.

W stulecie śmierci SANDORA PETŐFI

W dn. 31 bm. przypada setna rocznica bohaterskiej śmierci Sandora Petőfi, wielkiego poety i działacza rewolucyjnego Węgier.

Sandor Petőfi urodził się w Kiskörös dn. 1 stycznia 1823 r. Życie układało mu się niełatwo. Kilkakrotnie zmuszony był zmieniać szkołę, a wreszcie zupełnie przerwać naukę. Wstąpił wówczas w charakterze statysty do Teatru Narodowego. Wkrótce jednak porzucił tę pracę i wstąpił do wojska. Słabe zdrowie zmusza go do opuszczenia szeregów wojskowych. Petőfi decyduje się wówczas na powrót do nauki. Zapisuje się w tym celu do słynnego Collegium w Papa. W Papa spotyka się z wielkim pisarzem węgierskim Maurycym Jokayem. Spotkanie to wywarło poważny wpływ na Petőfiego, który próbuje swych sił w poezji. Opuściwszy Collegium w Papa Petőfi rozpoczyna karierę wędrownego aktora, jeździ z trupą teatralną po całym kraju, by wreszcie na dłużej zatrzymać się w Debrecenie. Równocześnie pisze wiersze.

Dysponując już sporym dorobkiem poetyckim, Petőfi piechotą udaje się do Budapesztu. Czołowa postać poprzedniej epoki poetyckiej, epoki romantyzmu węgierskiego, Vörösmarty, bierze go pod swą opiekę. Dzięki niemu Petőfi otrzymuje stanowisko redaktora w czasopiśmie „Pesti Divatlapok". Pozwala mu to na pewną stabilizację życia. Wiersze jego zaczynają się często ukazywać i są chętnie drukowane. Wkrótce staje się sławny.

Na terenie Budapesztu Petőfi zbliża się do radykalnej młodzieży węgierskiej i szybko staje się jednym z jej przywódców. Gdy wybucha rewolucja 1848 r. Petőfi nie tylko jest z nią ściśle związany, ale staje się jednym z przywódców ruchu wyzwoleńczego, staje się uosobieniem tej rewolucji. Zostaje adjutantem gen. Józefa Bema, Polaka, który dowodził wojskami węgierskimi w Siedmiogrodzie. Dnia 31 lipca 1849 r. ginie w bitwie pod Begesvar.

Własne przeżycia, wielka erudycja i szeroka wiedza umożliwiły Petőfiemu zajęcie wybitnego miejsca w ruchu rewolucyjnym 1848 r. Jest on konsekwentnym demokratą, republikaninem i szermierzem praw ludu pracującego. Posiada wyraźny program polityczny i z zapałem broni swych idei.

Poezja jego pełna jest dynamicznej miłości i nienawiści. Nie ma w niej fałszywych tonów. Potrafi ona wstrząsać, zadziwiać i bawić. Poetyckość łączy się w poezji Petőfiego z życiową bezpośredniością, stwarzając jemu tylko właściwy liryczny realizm. Forma poetycka Petőfiego odznacza się przy tym zadziwiającą przejrzystością i czystością. Wszystko to jest powodem, iż Petőfi zaliczony jest do największych postaci w poezji światowej.

Dr C. I.

Sandor Petőfi

Armia Siedmiogrodzka

Przekład Wacława Czajkowskiego

Nie zwyciężymy? Przecie z nami Bem,
rycerz Wolności, wódz hartownej ręki!
Zemstą drga, błyska, ukazuje cel
szczytny — ta krwawa gwiazda Ostrołęki.

Oto tam kroczy ten nasz siwy wódz,
z brodą jak biały sztandar idzie w pole;
on dla Pokoju pragnie wroga zmóc —
ów biały sztandar tego jest symbolem.

Oto tam dąży po zwycięstwa płód,
a my tuż za nim — młodzież cnej ojczyzny;
tak za orkanem pędzą wściekłe wód
fale przez rafy, głębie i mielizny.

Dwa tu narody skrzyknęł wspólny głos —
Polski i Węgier to najlepsze dzieci!
A czy być może potężniejszy los,
kiedy cel jeden dwom narodom świeci?

Cel mamy wspólny — rozerwanie pęt
wrogich, co z dawna tak nam bardzo ciężą.
Tego dopniemy; na tę drogę wszedł
kraj i nie rzucim wcześniej już oręża.

Ślijże swych zbirów legion — na nas wprost,
krwawy tyranie w złocie i koronie!
byśmy z ich trupów zbudowali most
prosto do piekła, które cię pochłonie.

Nie zwyciężymy? Przecie z nami Bem,
rycerz Wolności, wódz hartownej ręki!
Zemstą drga, błyska, ukazuje cel
szczytny — ta krwawa gwiazda Ostrołęki

Sandor Petőfi

Gdyby Pan Bóg

Przekład Kazimiery Iłłakowiczówny

Gdyby Pan Bóg do mnie rzekł łaskawie:
„Synu, dając łaski mojej znak,
byś mógł wybrać śmierć, jaka ci miła"
wówczas rzekłbym Bogu memu tak:

„Niechaj będzie jesień, ale słodka,
promień słońca, żółty liść i wieś,
i niech w żółtych liściach ptak ostatnią
pozostałą z wiosny gwiżdże pieśń.

I jak śmierć jesienią wsi zamyka
niespodzianie cichą senność ócz,
tak niech do mnie zgon mój tak podejdzie,
bym nie poznał go, aż będzie tuż.

I niech wówczas, jak ów ptak w listowiu
też ostatnią wezmę pieśń do ust
i niech serc nią sięgnę i niebiosów
tknę jej czarem, aż mnie zwarzy mróz.

A gdy czar tej pieśni się zakończy,
pocałunek niechaj zamknie mi
usta, o dziewczyno jasnowłosa,
najpiękniejsza chlubo ziemskich dni.

Lecz jeżeli na to nie zezwoli
Bóg, o wiosnę modlę się wśród burz,
wiosnę boju, gdzie pierś męską zdobią
róże, snopy całe krwawych róż.

I niech boju zakrzykną słowiki
w uniesieniu głosem ostrych trąb,
I niech będę tam... I niech mi z serca
róża krwi wybije się nad głąb.

A gdy będę spadał w boju z konia,
pocałunek niechaj zamknie mi
usta, o Wolności najpiękniejsza,
chlubo niebios po wieczyste dni".

Z WYSTAW WARSZAWSKICH



Lucjan Pakulski: „Przodownik pracy"

List z Torunia

Po skończonym sezonie

Rywalizacja pomiędzy Toruniem a Bydgoszczą o pierwszeństwo na Pomorzu poszła po wojnie drogą podziału funkcji: Bydgoszcz stała się stolicą województwa, siedzibą władz i urzędów administracyjnych. Toruniowi zaś wyznaczono rolę duchowej stolicy Pomorza, ogniska jego kultury. Czy tak jest istotnie? Czy rzeczywiście da się zaobserwować w Toruniu coraz żywsze tętno życia kulturalnego? Jak się przedstawiają pod tym względem wyniki ubiegłego sezonu?

Nie mieszkając w Bydgoszczy i nie bywając na jej imprezach kulturalnych, nie mogę oczywiście przeprowadzić porównania. Mogę jedynie zestawić sezon 1947/8 z sezonem 1948/9 w samym Toruniu i spróbować zdać sobie sprawę z tego, czy jesteśmy świadkami wznoszenia się czy opadania poziomu na poszczególnych odcinkach, ze specjalnym uwzględnieniem życia literackiego, które mnie najbardziej interesuje Pominę natomiast teren plastyki, jako leżący całkowicie poza moją kompetencją.

Znaczne ożywienie ruchu muzycznego w roku bieżącym zawdzięcza Toruń nie tylko rokowi Chopina — jest on obchodzony z zapałem jednakowo w całej Polsce — ale również wskrzeszeniu przedwojennego Towarzystwa Muzycznego, wykazującego od początku zdrowy rozmach i górne ambicje. Toteż nie mogliśmy narzekać na brak dobrej muzyki. Kogo stać było na niewielki wydatek czasu i pieniędzy, mógł się jej nasłuchać dowoli i to w pierwszorzędnym wykonaniu. Ufamy, że i w przyszłym sezonie, gdy się rok chopinowski skończy, Tow. Muz. nie spocznie na laurach, lecz będzie się nadal troszczyć o zaspokojenie potrzeb muzycznych społeczeństwa , tak szczęśliwie rozbudzonych.

Teatr Ziemi Pomorskiej pod dyrekcją Aleksandra Rodziewicza okazuje całkiem inne oblicze, aniżeli za dyrekcji Wilama Horzycy. Piękniejsze, czy mniej piękne? Zdania są podzielone. Obaj dyrektorzy pozyskali sobie gorących zwolenników. Zdaje się jednak, że zmiana oblicza teatru nie wypada na korzyść tezy o prymacie kulturalnym Torunia. Nie jest to zarzut pod adresem dyrekcji. Teatr toruński jest niewątpliwie bardzo dobrym teatrem... dużego prowincjonalnego miasta: dba o wyrównany poziom gry aktorskiej, o właściwą i staranną inscenizację, słowem o prawdziwie rzetelną „robotę". Ale... odstraszający przykład losu Horzycy, który się w Toruniu nie utrzymał, powstrzymuje dyr. Rodziewicza od wszelkich ryzykownych (kasowo) eksperymentów, od poszukiwania nowych dróg, od rewelatorskich poczynań. Toteż nie mieliśmy w tym sezonie ani jednej prapremiery, ani jednej pozycji z tzw., wielkiego repertuaru, ani jednej inscenizacji twórczej, dającej głębokie przeżycie, budzącej ferment umysłowy, któryby znalazł ujście w namiętnych dyskusjach, jak to było np. z „Orfeuszem" Świrszczyńskiej lub z „Za kulisami" Norwida. Nie jest to, powtarzam, wina teatru, lecz, niestety, samego miasta. Na teatr twórczy, wybiegający w przyszłość, torujący nowe drogi—widać Torunia jeszcze nie stać. Któżby go podtrzymał poza uniwersytetem, głównie jego wydziałem humanistycznym, wystarczającym na wypełnienie zaledwie jednego przedstawienia?

W minionym sezonie odbyły się 23 „czwartki literackie" (w poprzednim — 27). Prawie jedną trzecią wypełniły wieczory autorskie: Mirosława Żuławskiego, Jerzego Zawieyskiego, Romana Brandstaettera, Mariana Turwida, Władysława Dunarowskiego, Jerzego Broszkiewicza i Wandy Karczewskiej. W tej siódemce największy ciężar gatunkowy ma naturalnie nazwisko Zawieyskiego, toteż jego wieczór był najpoważniejszym wydarzeniem literackim sezonu. Drugim niemniejszym był odczyt Antoniego Gołubiewa, ten jednak miał miejsce w ramach wieczorów Koła Polonistów przy UMK.

8 „czwartków" poświęcono tematom z zakresu badań historyczno-literackich. Były to mianowicie odczyty prof. Konrada Górskiego o Warszawie w poezji polskiej, Alfreda Kowalkowskiego o Broniewskim i Szenwaldzie, prof. Karola Zawodzińskiego o Boratyńskim i Tiutczewie, Edwarda Rzeszowskiego o Czechowie i Garszynie, dr Czesława Zgorzelskiego o sonetach Mickiewicza, prof. Zygmunta Szweykowskiego o kompozycji Pana Tadeusza, dr Ireny Sławińskiej o Liebercie i znów prof. Konrada Górskiego o Balladynie. Do naukowych, wychodzących poza ramy literatury na tereny innych dziedzin wiedzy zaliczyć należy odczyty: prof. Karola Górskiego — „Krzyżowcy" w świetle historii, prof. Wacława Kubackiego — Społeczno-literackie znaczenie debiutu Mickiewicza, prof. Tadeusza Makowieckiego — Poezja a muzyka, prof. Stefana Hrabca— Artyzm języka Mickiewicza. Odczyt Niemczyca pt. Sprawa Picassa był jedynym w sezonie, poświęconym plastyce i wyróżnił się przez to, że wywołał ożywioną dyskusję. (Nota bene wprowadzenie na stałe dyskusyi po odczytach urozmaiciłoby wieczory czwartkowe i zwiększyłoby ich atrakcyjność). Dwa odczyty: Kułakowskiego o liryce radzieckiej i Seweryna Pollaka o kulturze radzieckiej miały charakter informacyjno-popularyzatorski.

Zabrakło natomiast wielkie powodzenie mających poprzednio wieczorów zespołowych, podczas których kilku prelegentów oświetla ten sam temat z różnych punktów widzenia.

Miejmy nadzieję, że przyszły sezon przyniesie nam z sobą także i tego typu wieczory i że tak dobór prelegentów, jak i tematów zaspokoi ambicje Torunia jako umysłowej i duchowej stolicy Pomorza.

J. B.

Dziennikarze pomorscy pomagają przy żniwach

NIE MA GRANIC MIĘDZY LUDŹMI!

Ludzie przystawali, ze zdziwieniem spoglądając na mijające ich auto. Szosą gnał szybki, półciężarowy samochód, należący do bydgoskiej delegatury RSW „Prasa". Na boku auta widniał duży, wyraźny transparent: „Związek Zawodowy Dziennikarzy RP — Oddział Pomorski". Wewnątrz wozu, na poustawianych tam krzesłach i ławkach, siedziała kilkudziesięcioosobowa grupa ludzi.

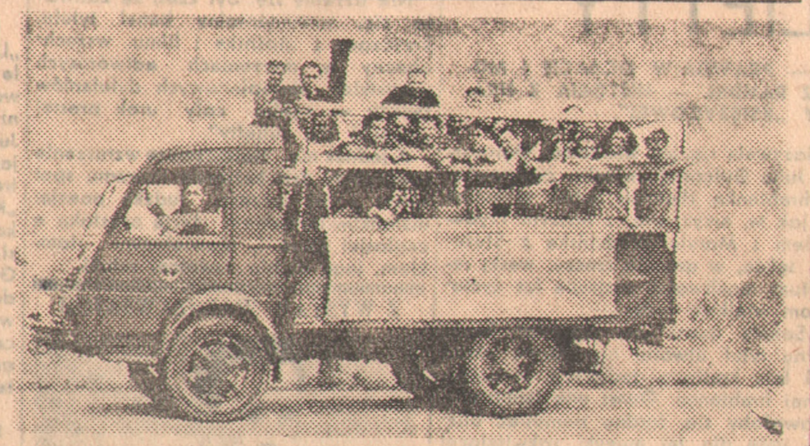
— Na wycieczkę jadą! — wzajemnie informowali się przechodnie.

— Nic podobnego. Nie na wycieczkę, a do pracy. Do pracy przy żniwach. Z pomocą robotnikom rolnym, z pomocą majątkom PGR.

Nie zastanawiał się długo Zarząd Pomorskiego Oddziału Zw. Zaw. Dziennikarzy nad tą wyprawą, chociaż trudności były duże. Przede wszystkim — jak wiadomo ogólnie — pisma codzienne wychodzą codziennie. Nie wychodzą zaś same. Trzeba je „zrobić". Trzeba napisać artykuły, opracować materiał, zilustrować gazetę, łamać numer w drukarni. Do tego potrzeba ludzi. A chodziło o to, by wyjazd dziennikarzy na żniwa nie był oderwaną wyprawą niewielkiej grupki, lecz wyjazdem gremialnym, w którym wzięłyby udział jak najliczniej wszystkie redakcje.

W rezultacie pojechały trzy zespoły redakcyjne: „Gazety Pomorskiej", „Ziemi Pomorskiej" i „Ilustrowanego Kuriera Polskiego". Pojechali wszyscy, z wyjątkiem oczywiście tych, którzy koniecznie musieli zostać w redakcjach, by następnego dnia czytelnicy nie zostali bez gazety. Samochód dała RSW „Prasa", za co należą się jej słowa uznania.

Robotnicy rolni majątku PGR Ostaszewo początkowo spoglądali na przybyłą z Bydgoszczy „odsiecz" z leciutką ironią. Potem przestali się uśmiechać. Nie chcę, by mnie ktoś posądzał o samochwalstwo, ale naprawdę — obiad, który otrzymaliśmy po pracy, należał się nam zasłużenie. W polu nie mieliśmy kompleksu niższości. Pracując razem z robotnikami rolnymi, wiążąc zboże w snopki i zestawiając je w „sztygi", nie zostawaliśmy w tyle. Praca była rzetelna i solidna.



Dziennikarze pomorscy wracają ze żniw. Foto: Wł. Pilichowski, Bydgoszcz

A potem okazało się raz jeszcze, że dzisiaj naprawdę nie ma już w Polsce granic między ludźmi. Przy jednym stole, tę samą grochówkę jadł redaktor naczelny wielkiego pisma i robotnik rolny. Rozmawiali ze sobą. Robotnik uczył redaktora, w jaki sposób wiązać żyto, by później nie rozsypywały się snopki, mówił o pracy na roli, o żniwach, o blaskach i cieniach wiejskiego życia — redaktor opowiadał o mieście i o odpowiedzialnej pracy redakcyjnej, udzielał odpowiedzi na różne pytania.

A przecież właśnie to bezpośrednie, szczere zetknięcie dziennikarzy ze wsią było drugim celem naszej wyprawy, celem nie mniej ważnym, niż pomoc przy żniwach.

Oba cele osiągnięto. Szeroki, trwały most budowany przez Rząd, a łączący miasto ze wsią — zyskał jeszcze jedno przęsło. Przęsło wzniesione przez pomorskich dziennikarzy.

Stykamy się przecież ze sobą codziennie. My dajemy im dzienniki, oni dają nam chleb. Nie możemy być sobie obcy. Powinniśmy się wzajemnie poznać. Nie tylko na Pomorzu, lecz w całej Polsce. Niech więc przykład pomorskiego oddziału Zw. Zaw. Dziennikarzy RP będzie zachętą dla innych. Niech jadą na wieś i tam, przy codziennej, twardej pracy poznają ludzi wsi. Niech zniosą ostatnie rogatki, dzielące jeszcze wieś od miasta.

...A rankiem normalnie, jak codzień, ukazały się gazety. Znak, że po powrocie ze żniw nikt nie odpoczywał, praca nasza trwała w nocy, a rytm jej nie osłabł ani na moment.

Był to więc nasz podwójny sukces.

JOT

PRZECHODNIA ODZNAKA dla wyróżnionych kutrów

GDAŃSK (w). Morski Urząd Rybacki w Szczecinie dla uczczenia piątej rocznicy PKWN ufundował dla rybaków polskiego morza 8 proporczyków dla przodujących kutrów w poszczególnych obwodach rybackich. Zdobycie takiego proporczyka czerwonego z białą dłonią trzymającą trójząb, będzie z całą pewnością jeszcze jedną podnietą w pracy załóg kutrowych.

Mały felieton

Ja panu pokażę!

Z typem tym każdy ma okazję się zetknąć. Jest to osobnik zazwyczaj rodzaju męskiego, chadzający w pojedynkę. Żywi się wszystkim, co mu wpadnie na talerz. Znaków szczególnych nie posiada, a od innych ludzi odróżnić go można idiotycznym wyrazem twarzy i bezczelnie zadartym nosem. W domu zachowuje się cicho, siedząc tam, jak mysz pod miotłą — za to na całego używa sobie w tramwajach, pociągach, teatrach, kinach, na ulicach i u wejść na stadiony sportowe.

— Nie ma miejsc, proszę państwa, wóz rusza! — woła konduktor przepełnionego tramwaju. Wtedy dopiero zjawia się ów facet. Wskakuje w biegu i to przednim pomostem, potrąca kilka kobiet, rozgniata komuś odcisk, laską kłuje w oko jakiegoś pana i ląduje wewnątrz wozu. Gdy konduktor ośmieli się zwrócić mu uwagę, ponury typ spogląda nań wyniośle, sięga ręką do kieszeni, udając, że szuka tam jakiejś nieistniejącej legitymacji i mruczy groźnie:

— Cooo, może nie podoba się panu?

Nieco zdetonowany konduktor mówi, że owszem, nie podoba mu się. Wtedy straszny pasażer nie mruczy już, ale warczy:

— No, to ja panu pokażę! Pan nie wie, panie, kim ja jestem!

Zazwyczaj do pokazania nic nie ma. Najwyżej swą głupią twarz. Kim zaś jest, wiadomo: skończonym kretynem, chorującym na manię wielkości i zatruwającym ludziom życie swym ogromnym rzekomo znaczeniem.

Gdy już pognębił konduktora, który długo ze strachem myśleć będzie, jakiej to ważnej personie ośmielił się narazić — obrzydliwy typ wysiada z tramwaju i gdzieś idzie. Obojętnie gdzie. Zawsze zachowuje się podobnie. Włazi tędy, którędy włazić nie powinien, nie wykupuje biletów, pluje na podłogę, depcze po trawnikach, wymyśla ludziom, nie słucha władz porządkowych, wszystkich ma w nosie i na cały świat gwiżdże.

Jeżeli ktoś łagodnie spróbuje mu wytłumaczyć niestosowność takiego zachowania, zaleje go zaraz potok wymyślań, pośród których przewija się wiecznie ten sam refren:

— Pan nie wie, kim ja jestem! Ja pana nauczę! Ja panu pokażę! Popamięta pan ruski miesiąc!

Na typa tego istnieje tylko jedna rada. Zatrzymać. Przywołać milicjanta. Wylegitymować. Spisać protokół. Wyrzucić z kina, z pociągu, z teatru. Można jeszcze coś mu na drogę przyłożyć. Ale to już prywatnie. Wyłącznie na swoją odpowiedzialność.

Nie sądzę jednak, by zbyt surowe konsekwencje musiał ponieść człowiek, który w przystępie czarnej rozpaczy zrzuci takiego ananasa ze schodów, lub niezbyt mocno poturbuje.

Żaden chyba sąd nie wyda surowego wyroku. Tępienie tego rodzaju facetów jest bowiem naszym obowiązkiem. Takim samym, jak tępienie naciągaczy, oszustów, malwersantów i wszelkiego rodzaju idiotów.

Bo taki człowiek to włazi w szkodę i ucieka tylko przed silnym. Gdy zaś chce go wyrzucić ktoś słaby, to wierzga kopytami i kwiczy groźnie:

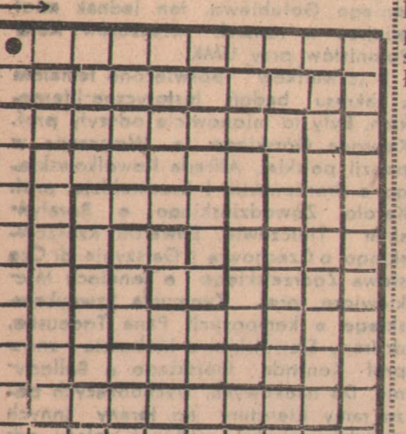
— Panie, ja pana nauczę! Ja panu pokażę! Pan mnie zapamięta!

Zapamiętać warto. Ale tylko po to, by przy najbliższej okazji zrzucić go ze schodów.

Jur.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XII
ZADANIE 59(d)
LABIRYNTÓWKA (5 pkt.)



Poczynając od zaznaczonej kratki wpisać w kierunku „strzałki" w poszczególne kratki litery wyrazów o poniższym znaczeniu. Końcowa litera jednego wyrazu jest zarazem początkową następnego. Liczby w nawiasach oznaczają ilość liter. Wypełniwszy wszystkie kratki, wykryć początkową literę rozwiązania i skacząc od niej do litery piątej, od tej zaś do szóstej, od tej znów do piątej itd. odczytać rozwiązanie. (20 liter).

Znaczenie wyrazów: 1. wtórujący śpiewakowi (12). 2. Synonim rzemiosła wspak (8). 3. Półwysep na morzu Śródziemnym (9). 4. Ekspert (6). 5. Odszczepieniec (8). 6. Córka Edypa (8). 7. Stronnik (8). 8. Uczeń w rzemiośle (10). 9. Kierunek filozofii (10). 10. Ptak indyjski podobny do bociana (7). 11. Komediopisarz rzymski — Kartageńczyk (10). 12. Gangrena (7). 13. Bajeczna olbrzymia ryba (8). 14. Szkic powieściowy (6). 15. Państwo w Afryce (8).

Ul. „Małosz" spod Iłży

Rozwiązanie nadsyłać do 24 sierpnia br.

ROZMOWNE „GÓRY"

grające drzewa, dzwoniące pustynie i śpiewające piaski

Nieraz słyszymy o jakichś dziwnych, niezrozumiałych dla nas i na pozór niewytłumaczalnych bliżej zjawiskach otaczającej nas przyrody. Ludzie przesądni i zabobonni mówią wtenczas, że to „coś straszy". Ogarnia ich jakiś lęk przed „tajemniczymi siłami".

Gdy jednak zbadamy bliżej i „z zimną krwią", każdy taki niesamowity „wypadek" — to niewątpliwie wybuchniemy głośnym śmiechem i z ulgą odetchniemy. Takie przeróżne „dziwy" spotykali w czasie swych podróży turyści i podróżnicy, po różnych krajach. Najczęściej zdarzają się różne zjawiska dźwiękowe: tajemnicze dzwony, westchnienia, jęki, płacze, głosy itp.



W północnym Chile znajduje się góra, która ma dziwną właściwość wydawania dźwięków, przypominających ludzkie krzyki. Dlatego miejscowi nazwali tę górę „El Bramadore", co znaczy „Krzykacz". Dziwne głosy pochodzą stąd, że skłon góry pokryty jest warstwą sypkiego piasku, który sypie się, gdy ktoś po nim chodzi. Poszczególne ziarna trą się przy tym o siebie i wydają dźwięki, które spotęgowane przez echo, przypominają ludzki głos.

Również w Palestynie, na znanej górze Synai, rozlegają się czasami przytłumione dźwięki, których przyczyna jest podobna.

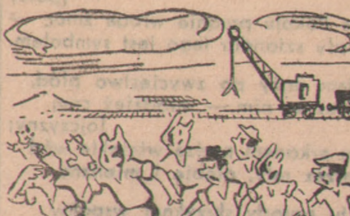
W Afryce jest kilka gór, wydających głosy. Góry te, składają się z wietrzejących i rozpadających się skał. Cząstki tych skał, odrywane wiatrem, spadają i wywołują głos, któremu echo nadaje ustokrotnione brzmienie. Góry te uważane są przez Murzynów za święte i według ich podań mają w nich mieszkać potężne duchy — co oczywiście jest nonsensem.

Zdarza się też, że niektóre drzewa wydają melodyjne dźwięki. W lasach dziewiczych Meksyku, napotkał jeden z badaczy drzewo, które, jak głosiły miejscowe podania, wydawało z siebie od czasu do czasu dziwne dźwięki. Botanikowi temu rzeczywiście udało się, po kilku dniach cierpliwego stania pod drzewem, usłyszeć melodyjne, ciche tony, wydostające się z wnętrza drzewa. Po dłuższej obserwacji doszedł on do przekonania, że są spowodowane przez tysiące malutkich robaczków, które drążyły wnętrze drzewa. Wyjaśnienia te naturalnie nie trafiły do przekonania krajowcom, którzy wydobywanie się tonów przypisują w dalszym ciągu jakimś siłom, rzekomo tajemnym.

Mieszkańcy Meksykańskiej Pustyni opowiadają, że w miejscu, w którym kiedyś stał klasztor, a który później został podobno zasypany piaskiem przez trąbę powietrzną — słychać tajemnicze dzwonienie...

Takie same legendy krążą też po innych pustyniach. W zach częściach Sahary podróżnicy nieraz słyszeli wieczorami jakieś jęki i westchnienia nadchodzące skądś zdala. Beduini twierdzą, że to jęczą duchy poległych wojowników...

W czasie budowy linii kolejowej przez pustynię w Chile — robotnicy miejscowi słyszeli jakby przelot milionów pszczół. Prowadzący roboty inżynier — musiał je przerwać, gdyż wszyscy robotnicy pouciekali żegnając się i opowiadając, że to duchy zaginionych... Prace podjęto dopiero po sprowadzeniu robotników z Europy.



Jeden z dawnych maharadżów Kaszmiru, słysząc o afrykańskich śpiewających piaskach pustynnych — postanowił w dniu swej koronacji pokazać ludowi u siebie taką śpiewającą pustynię. A ponieważ był jednym z najbogatszych książąt indyjskich, wysłał do Afryki kilkanaście okrętów po śpiewający piasek. Niestety! „Sztuczna pustynia" nie chciała śpiewać na rozkaz..

Nie rozumiejąc powodów, dla których piasek (zmiana klimatu) nie wydawał głosów — kazał ukarać robotników, którzy byli zajęci przy budowie sztucznej pustyni.

Zjawisko wydawania różnych dźwięków przez piasek, polega na wzajemnym tarciu się miliardów ziarenek piasku, nagrzanego dniem palącymi promieniami słońca — a następnie, kurczącego się pod wpływem nocnego chłodu. Rozmaitość zaś wywołanych tym sposobem dźwięków, tłumaczą różną wielkością ziarenek piasku.

(A. Sz.)

LUDZIE FILMU

Tino Rossi



Niewielu śpiewaków obdarzonych jest nieprzeciętną urodą równocześnie wspaniałym głosem. Znany już z przedwojennych filmów Tino Rossi posiada obie te zalety i w chwili obecnej jest najbardziej lubianym aktorem — śpiewakiem obok Luis Mariano. Zadebiutował w filmie „Justin z Marsylii", śpiewając kilka piosenek, jednak na ekranie nie był widoczny. Głos jego okazał się na tyle fonogeniczny, że powierzono mu z kolei rolę trubadura w obrazie: „Małoletni Ademai", a następnie nakręcił krótkometrażówkę pod reżyserią Marcela Levesque, zatytułowaną „Afera Coquelina". Jego pierwsze wielkie filmy były: Marinella (wyświetlana przed wojną w Polsce), „Na swej gitarze" i „Światła Paryża". Po wojnie nakręcił kilka filmów, z których wypada wymienić przede wszystkim pierwszy, barwny film produkcji francuskiej (system Roux-color) pt. „Piękna młynarka" oraz niedawno nakręcony z Simone Valere „Dwie miłości".

W chwili obecnej Tino Rossi zaangażowany został do filmu o zadziwiającym tytule „Serenada urzędowa". Na naszych ekranach ukaże się wkrótce Rossi w muzycznym filmie „Nieznany śpiewak". W życiu prywatnym Rossi jest przykładnym ojcem dwu dorosłych synów, z których starszy poświęcił się studiom artystycznym.

Kalendarzyk

Niedziela, 31 lipca 1949 r.
Katolicki: Ignacego Loyoli, Heleny

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.58	20.35	2.33	20.21

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Dziś ostatnie przedstawienie „Wesela Fonsia" na kortach Gwardii

Dziś, 31 bm. Teatr Miejski daje ostatnie pożegnalne przedstawienie wesołej komedii pt.: „WESELE FONSIA" na wolnym powietrzu, na kortach tenisowych Gwardii przy ul. Zamojskiego.

Bilety w cenie 100 i 70 zł do nabycia w kasach przy kortach tenisowych od godz. 17.

Komunikaty

Komisja Cennikowa przy prezydencie m. Bydgoszczy zawiadamia, że w Wydz. Przem. i Handlu przy ul. Grodzkiej 25, pokój 11 od godz. 12 do 14 jest wyłożony do wglądu na przeciąg sześciu tygodni cennik za usługi w przedsiębiorstwach przemysłu gospodniego, obowiązujący od dnia 1 sierpnia 1949 roku.

2 wyroki śmierci w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. Przed Wojskowym Sądem Rejonowym odpowiadali J. Kocieniewski i niej. Mondrzejewski, oskarżeni o zamordowanie w 1945 r. żołnierza radzieckiego i polskiego.

Oskarżeni po zdezertowaniu z wojska udali się do lasu i przyłączyli się tam do bandy rabunkowej. Wypełniając „rozkazy" swoich przywódców, wymienieni dopuścili się podwójnego morderstwa.

Sąd skazał obwinionych na karę śmierci.

Pożegnanie z teatrem...

Bilans osiągnięć — Teatr w służbie ludzi pracy — Wyjazdy w teren — Rekordowa ilość przedstawień „Przyjaciół" Uspieńskiego

Bydgoszcz, w lipcu

Jak wiemy, dziś w teatrze przy ul. Grodzkiej po raz ostatni zapadnie kurtyna na pożegnalnym i nieodwołalnie ostatnim przedstawieniu sezonu 1948-49.

Pożegnanie to niejako zniewala do rzucenia okiem wstecz i do zbilansowania wszystkich tych osiągnięć, których świadkiem była cała kulturalna Bydgoszcz. Jakkolwiek też ocenialibyśmy pracę zespołu teatralnego, to zdajemy sobie jasno sprawę, że ze względu na specyficzne warunki malutkiej i ciasnej sceny przy ul. Grodzkiej, była to praca niełatwa. Mimo to, dzięki wytężonej pracy zespołowej mieliśmy w ciągu niespełna roku 15 premier. W 345 przedstawieniach o przeciętnej frekwencji 90% (ogółem 105.651 widzów), oglądaliśmy kolejno: „Seans" — Noel Cowarda, „Kowal, pieniądze i gwiazdy" — Szaniawskiego (prapremiera), widowisko „Wielkie dni", „Jadzięwdowę" — Ruszkowskiego z Lidią Wysocką i w reżyserii Zb. Sawana, „Rewizora" — Gogola z dyr. Wl. Stomą, „Dom Kobiet" — Nałkowskiej, wesołą rewię „Melpomena na wesoło" z Olą Obarską, „Przyjaciół" — Uspieńskiego, „Grube ryby" — Bałuckiego z gościnnym występem Ludwika Solskiego i dyr. Stomy, „Porwanie Sabinek" z Józefem Węgrzynem, „Świętoszka" — Moliera i „Pana Geldhaba" — Fredry z Kazimierzem Szubertem, „Kobietę we mgle" — Michała Rusinka, „Wyspę pokoju" — Pietrowa i na pożegnanie „Wesele Fonsia" — Ruszkowskiego z Ryszardem Kierczyńskim.

Jak widzimy, dyrekcja teatru umożliwiła publiczności bydgoskiej poznanie całego szeregu asów sceny polskiej z Solskim na czele, dzięki czemu przedstawienia zyskały na atrakcyjności. Rekord pod względem ilości przedstawień, bo aż 62 pobili jednak „Przyjaciele".

Dzięki współpracy, jaka zaistniała między dyrekcją teatru a Związkami Zawodowymi i partiami politycznymi, udało się w myśl wskazań najwyższych czynników, zmienić socjalne oblicze widowni bydgoskiej z mieszczańsko-inteligenckiej na robotniczo-inteligencką.

Realizując hasła upowszechnienia kultury, teatr zainicjował cykl cieszących się dużym powodzeniem przedstawień pod hasłem „Szukamy nowego widza", dzięki którym w teatrze — niejednokrotnie po raz pierwszy w życiu — znaleźli się ludzie z warsztatów i fabryk. Co więcej — teatr poszedł ze swą sztuką do zakładów pracy, wystawiając np. „Świętoszka" w świetlicy Państwowej Fabryki Budowy Maszyn przy ul. Leśnej i „Wyspę pokoju" w Warsztatach Pol. Kolei Państw. Dając ogółem 76 przedstawień w terenie, teatr nie zapomniał też o ludności wsi, wystawiając „Przyjaciół" w Książkach (pow. Wąbrzeźno), w Polednie (pow. Świecie), w Witosławiu (pow. Wyrzysk) i w Chwaliszewie pod Szubinem.

Jest to niewątpliwie wkład rzetelnej i żmudnej pracy tak zespołu aktorskiego, jak i technicznego. Tak też niewątpliwie ocenią go ci wszyscy, którym teatr w ubiegłym sezonie służył najwięcej: ludzie pracy, ludzie z fabryk, warsztatów i ludzie od pługa.

I dlatego żegnając dziś p. dyr. Gąssowskiego i jego zespół, życzymy mu dalszej, owocnej pracy w tym właśnie kierunku tj. jak najszerszego upowszechnienia sztuki scenicznej.

*

Z racji zakończenia sezonu odbyła się wczoraj przy ul. Grodzkiej skromna uroczystość pożegnalna, na której przemówienia wygłosili pp. dyr. Gąssowski, naczelnik Wojew. Wydziału Kultury i Sztuki — Kowalkowski, artysta Szerzeniewski i prof. dr Piechocki.

F. A.

Przygotowania do wystawienia „Przyjaciół" w Chwaliszewie. Na zdjęciu insp. sceny Gawriłow i brygadier Przybylski „wyczarowują" scenę na tle chwaliszewskiego dworu.



Rezolucja pracowników leśnych i przem. drzewnego

W związku ze Zwyczajnym Zjazdem Krajowym Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przemysłu Drzewnego RP, który odbędzie się od 20 — 22 października br., wczoraj w świetlicy Bydgoskich Fabryk Mebli odbyła się konferencja okręgowa delegatów oddziałów Związku.

Po zagajeniu konferencji przez zastępcę przewodniczącego okręgu ZZPL i PD p. Kazimierczaka, przewodnictwo objął przew. okręgu p. Kulesza, zaś w prezydium zasiedli: przedstawiciel Zarządu Gł. ZZPL i PD p. Nowaczek, przedst. PRZZ p. Andrzejewski, przedst. DLP dyr. Jabłoński, wiceprzewodniczący okręgu — Kaźmierczak, skarbnik okręgu — Annusewicz, oraz przodownicy pracy — Przybolewski i Jutrowski i aktywiści związkowi — Siuda, Moczyńska i Niemczykówna.

W pierwszym punkcie porządku dziennego delegat zarządu głównego ZZPL i PD Nowaczek wygłosił referat polityczny, po czym sprawozdanie z działalności finansowej okręgu złożył skarbnik Annusewicz. Po dyskusji delegaci oddziałów wybrali 25 przedstawicieli z okręgu pomorskiego na Zwyczajny Zjazd Krajowy w Warszawie. Na zjeździe tym okręg toruński (z siedzibą w Bydgoszczy) Zw. Zaw. Prac Leśnych i Przem. Drzewnego RP reprezentować będą pp.: Moczyńska, Majewski, Dawidowicz, Jutrowski, Krzemieniecki, Toczkiewicz, Szymański, Nowicki, Jastrzębski, Buczek, Niemczykówna, Piskorski, Siuda, Smikałła, Kulesza, Mader, Rudaszewski, Pokorski, Kazimierczak, Kołucki, Popławski, Mamet, Gierszal, Przybolewski i Nowak.

Po wyborze przedstawcielі na zjazd delegaci uchwalili rezolucję potępiającą, rzuconą przez papieża groźbę ekskomuniki na komunistów i tych, którzy z nimi współpracują. Zebrani uchwalili dołożyć wszelkich starań, by jeszcze bardziej wzmóc produkcję na swoim odcinku. Obrady zakończono wspólnym odśpiewaniem „Międzynarodówki"

(z)

Dalsze ofiary na budowę szkół

J. Kaźmierczak, ul. Długa 7, wpłacił 500 zł i wzywa L. Płaczka, pl. Poznański 2; R. Hadrysiak, Magdzińskiego 9, wpł. 500 zł i wzywa Rest. Hali Targowej; B. Andrzejewski, Przyrzecze 6, wpł. 500 zł i wzywa f-mę Butowscy, Pomorska 9; Z. Kowalski, Dworcowa 8, wpł. 1.000 zł i wzywa Z. Gołębiewskiego, Dworcowa 9 oraz T. Przybylskiego, Dworcowa 12.

Cech Cukierniczy — 1000 zł; Fa. J. Ziółkowski, Al. 1 Maja 108 — 500 zł; Orkiestra Tramwajarzy — 3350 zł; Fa. Wasielewski, Dworcowa 45 — 1000 zł; Fr. Tutlewski, Sowińskiego 8 — 1000 zł; Fa. Dykier i Syn, Jezuicka — 500 zł; Fa. Jagodzińska Dworcowa 44 — 500 zł; Orkiestra Tramwajarzy — 1530 zł; Fa. Kaniasty, Kaszubska 4 — 500 zł; Fa. „Bielizna" — 500 zł; Ł. Zwoliński, Dworcowa 74 — 500 zł; Bydgoska Fabr. Narzędzi — 3759 zł i Rada Zakładowa Fabr. Taśm. i Pasów nr 3 — 7100 zł.

Cech Rymarzy i Garbarzy wpł. 1.000 zł; Cech Budowlany — 2.000 zł; Cech Kowali — 1.000 zł; Cech Zdunów — 1.000 zł; Cech Kominiarzy — 1.000 zł; Cech Kołodziei — 1.000 zł; Cech Mechaników i Optyków — 2.000 zł; Cech Ślusarzy i Blacharzy — 1.000 zł; Cech Zegarmistrzów i Złotników — 1.000 zł; Związek Cechów — 5.000 zł; Cech Malarzy — 1.000 zł; Izba Rzemieślnicza — 5.000 zł; Cech Piekarzy — 1.000 zł; Cech Ślusarzy Sam. — 1.000 zł.

Reflektorem po Bydgoszczy

Czy nie można by było?



Ludzie przejeżdżający promem z Fordonu do Ostromecka, jak również udający się w rannych godzinach z Dąbrowy, Ostromecka i okolic do pracy do Bydgoszczy, przechodzą prawdziwą gehennę. Rozpiętość czasu między przyjazdem — a po przeprawie promem — odjazdem pociągu, oczekującego za Wisłą, jest tak mała, że tylko nielicznym udaje się zdążyć na czas. I to tylko w dni pogodne.

Jeśli już — nie daj Boże — pada deszcz, pasażerowie mokną, czekając na prom, jadąc nim i — śpiesząc na złamanie karku gliniastą ścieżką do pociągu. A przecież promem jadą i kobiety z niemowlętami, kalecy i starcy. Jakże tragiczny widok sprawiał w ub. tygodniu 65-procentowy inwalida, niosący walizkę ociemniałego (trzymającego się kurczowo jego marynarki) i potykający się na śliskiej i mokrej ścieżce, aby tylko zdążyć do pociągu. Ile zdrowia kosztuje taka jazda matek jadących z niemowlętami w wózkach, które (wózki) przy pomocy ludzi o czułszych sercach trzeba windować po kręconych schodach na most.

Czy nie można by było przy promie ustawić jakiejś drewnianej budki, chroniącej ludzi od deszczu? Czy nie można by było zbudować prowizorycznych chociaż schodów na most tuż koło promu i w ten sposób skrócić i ułatwić przebycie całej trasy? I czy wreszcie nie można by było tak ułożyć rozkładu jazdy pociągów, żeby pasażerowie nie musieli pędzić na łeb, na szyję i do tego bez żadnej gwarancji, że zdążą jeszcze na czas? (re)

„A podawajcie sobie"



Praktyka wykazała, że antyczne już przed wojną maski przeciwgazowe, którymi zamiast samolotów obdarzyła nas za grube składki i ofiary przedwojenna LOPP, znalazły nareszcie swoje zastosowanie. I to przy kupnie towarów spożywczych w sklepie PCH przy ul. Dworcowej 51.

W wspomnianym sklepie zastosowano dziwną praktykę. Gdy zgłosiła się tam jedna z kupujących i poprosiła o pięć jajek, ekspedientka odparła, że załatwi obstalunek pod warunkiem kupna 250 g twarogu. Okazało się, że twaróg nie nadawał się ani do oglądania, ani nawet do powąchania. Bez maski gazowej ani rusz! Gdy kupująca zwróciła na to uwagę ekspedientce, ta odpowiedziała: „Prawda, że twaróg jest zgrzybiały, ale jeśli się go przekwasi i przesmaży, będzie jeszcze zdatny do użytku." Gdy klientka zatykając nos stanowczo oświadczyła, że zepsutego twarogu nabywać nie będzie, sprzedawczyni nie sprzedała jajek, zamykając dyskusję słowami: „Trudno! My tego wyrzucać nie będziemy." Nie pomogła interwencja u kierownika sklepu, który, nieprzestraszony nawet groźbą ujawnienia pachnącej sprawy w prasie, powiedział: „A podawajcie sobie!"

W rezultacie klientka kupiła jajka na rynku, przepłaciła, ale co na tym zyskał wspomniany sklep? Chyba niedostateczną notę w dyrekcji PCH! (re).

Dziś wyścig kolarski i mecz piłkarski

W ramach „Tour de Pologne" w Bydgoszczy, jak i na terenie całej Polski odbędzie się „Drużynowy wyścig kolarski" o tytuł najlepszego zespołu pocztowców w Polsce. Pierwsi 4 zwycięzcy z każdego obwodu staną na starcie wyścigów głównych. Najlepsi kolarze-pocztowcy dostaną cenne nagrody.

W Bydgoszczy wyścig kolarski odbędzie się na trasie 15 km. Zbiórka zawodników dziś na Poczcie Głównej o godz. 9. Start z ul. Kujawskiej, róg Brzozowej o godz. 10. Wyścig organizuje „Czytelnik", „Prasa" i Zw. Zaw.

O godz. 18,30 na Stadionie Miejskim wicemistrz Pomorza Gwardia spotka się w towarzyskim spotkaniu piłkarskim z II ligową drużyną PTC.

Lekkoatleci Fordonu mistrzami powiatu

W Koronowie odbyły się ostatnio zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo powiatu bydgoskiego. Drużynowo najwięcej punktów zdobył Fordon, uzyskując tym samym tytuł mistrza powiatu.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, 31 bm. o godz. 20 pożegnalne przedstawienie interesującej sztuki M. Rusinka „Kobieta we mgle". Bilety po cenach popularnych (100 i 150 zł) do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od godz. 17.

KINA — POMORZANIN: Wielka nagroda. POLONIA: Serenada w dolinie słońca. WOLNOŚĆ: Maskarada. ORZEŁ: Trójka trefl GRYF: Dzieci z jednego podwórka. BAŁTYK: Kutuzow BAGATELA Wielka nagroda

Początek seansów: Pomorzanin godz. 13,30, 16, 18,30, 21. **Polonia:** 14,00, 16,00, 18,00, 20,30. **Wolność:** 15,00, 17,00 19,00 i 21,00. **Orzeł:** 14,00, 16,00, 18,00, 20,30. **Gryf:** 14,30, 16,30, 18,30, 21. **Bałtyk:** 14,00 16,00, 18,00, 20,00. **Bagatela:** 21,45.

DYŻUR APTEK. Do dnia 6. 8. br. pełnią dyżur: Apteka „Pod Niedźwiedziem" — ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53 i Apteka „Przy Bielawach", Al. 1 Maja 91, tel. 23-61

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW. W niedzielę, dnia 31 bm od godziny 10 do 12 — pełni dyżur lek.-stom. dr. Smukalski, ulica Król. Jadwigi 3.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda MO 25-16 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55 Informacja i reklamacja centrali międzymiastowej 02 Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03 Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegramów 05 Zegarynka 06

Polskie Radio Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

PONIEDZIAŁEK, 1 SIERPNIA.

5,10 Transmisja programu ogólnopolskiego. 8,05 Audycja dla kobiet. Nowela L. Uwarowej pt. „Sława" Przekład I. Hornung. 8,15 Transmisja progr. ogólnopolskiego. 8,55 Program lokalny. 9,00 Wiadomości miejscowe. 9,05 Przerwa. 11,57 Transmisja programu og.-polskiego. 14,50 Pogadanka pt. „Drobne ustroje w procesach fermentacji" oprac. I. Michalska. 15,00 Przegląd prasy pom. 15,05 Pogadanka pt.: „Trzej marynarze z Warmii" — oprac. W. Chylicka. 15,15 Na turystycznym szlaku — pogadanka 15,25 Transmisja programu og.-polskiego. 16,20 Audycja słowno-muzyczna w oprac. J. Wesławskiej 16,50 Felieton pt. „Wieś Kasprowicza" — opr. J. Matysik. 17,00 Transmisja programu ogólnopolskiego. 20,20 Koncert popularny orkiestra PR pod dyr. J. Wawrzyniaka, E. Gwieździńska — sopran F. Krysiewiczowa — akompaniament. 21,00 Transmisja programu ogólnopolskiego. 22,45 Pieśni Polski Podziemnej — płyty. 23,00 Transmisja programu ogólnopolskiego.

Z całego Pomorza pokrótce

RUCHOMY ambulans okręgu pomorskiego PCK po objeździe powiatu aleksandrowskiego i wyrzyskiego przybył na teren Szubina. Na terenie powiatu ambulans odwiedzi wsie: Laskowice, Mieczkowo, Ludwikowo, Piotrowo, Kowalewko, Sipiory, Górki Dąbskie, Górki Zagajne, Oleszno i Sobiejuchy.

W PRZEPROWADZONEJ ostatnio na terenie całego kraju społecznej akcji żniwnej, wzięli udział także pracownicy toruńskiego oddziału PCK. Przez dwa dni pełnomocnik, siostry sanitariuszki, pracownicy administracyjni i szoferzy oddziału pomagali w żniwach w PGR — Gronówko.

ZKS „Kolejarz" z Solca Kujawskiego obchodzi 25-lecie istnienia

Związkowy Klub Sportowy „Kolejarz" z Solca Kujaw. obchodzi w dniu 7 sierpnia br. 25-lecie istnienia i pracy sportowej. Uroczystość jubileuszowa połączona będzie z odsłonięciem sztandaru ZZK.

Protektorat honorowy objął dyr. generalny Kolei Państwowych p. A. Bader. Do komitetu honorowego weszli znani działacze na polu pracy społecznej i sportowej z posłem Cieślikiem, sekr. Zarządu Głównego ZZK W-wa.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się 6. 8. o godz. 18 meczem tenisowym między gospodarzami a Kolejarzem z Torunia. O godz. 20 tegoż dnia bokserzy Solca Kujaw. rozegrają mecz towarzyski z ZKS Kolejarz-Inowrocław.

W niedzielę, 7 bm. odbędzie się uroczysta akademia i odsłonięcie sztandaru. W godzinach popołudniowych program przewiduje zawody lekkoatletyczne, gry sportowe i mecz piłkarski. W zawodach udział wezmą zawodnicy Kolejarza z Gdańska, Torunia, Bydgoszczy i Solca Kujawskiego. Po występach zespołu świetlicowego Nastawni PKP Gdańsk odbędzie się zabawa taneczna. (re)

„Tour de Pologne"

WARSZAWA. Dla większego uświetnienia VIII-go wyścigu dookoła Polski, zarząd PZKol. projektuje urządzenie ogólnopolskiego gwiaździstego zjazdu turystycznego do Warszawy w dniu zakończenia wyścigu, tj. 4. IX. 1949 r.

* * *

Zwycięzcą zjazdu zostanie zespół, który przejedzie największą ilość kilometrów w przeciągu najkrótszego czasu. Ponieważ Polski Związek Kolarski zrzesza kilka tysięcy turystów, zjazd zapowiada się, jako impreza masowa.

Zarząd PZKol. postanowił na swym ostatnim zebraniu, że do VIII-go wyścigu dookoła Polski dopuści tylko 30 najlepszych kolarzy polskich, startujących w konkurencji klubowej. Powodem decyzji PZKol. jest chęć uniknięcia startu zawodników słabszych, traktujących „Tour de Pologne", jako „wycieczkę" i nie kończących przeważnie wyścigu.

* * *

Zespoły klubowe walczyć będą o nagrodę Prezydenta RP. — Bieruta — piękny radioodbiornik z adapterem i nagrodę przechodnią Spółdzielni Wydawniczo - Oświatowej „Czytelnik".

W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia wyścigu, Komitet Organizacyjny prosi o wcześniejsze zgłaszanie nagród przez instytucje państwowe, społeczne, zakłady pracy oraz osoby prywatne.

Wielki wysiłek kolarzy wart jest nagrodzenia, gdyż w dużym stopniu przyczynia się do rozwoju kultury fizycznej w Polsce.

Lista ofiarodawców ogłaszana będzie w prasie, ponadto każda osoba, czy instytucja otrzyma od Komitetu Organizacyjnego podziękowanie w postaci dyplomu. Nagrody zgłaszać należy na adres: Warszawa, ul. Wiejska 16, pokój nr 39.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 31 bm. odbędą się na terenie całej Polski następujące ważniejsze imprezy sportowe:

WARSZAWA — Stadion Wojska Polskiego godz. 17: międzypaństwowe mistrzostwa lekkoatletyczne Rumunia-Polska;

ŁÓDŹ — Stadion ŁKS „Włókniarz" godz. 10: og. polskie mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet;

GRUDZIĄDZ — Stadion Miejski godzina 17: zawody motocyklowe o drużynowe mistrzostwa Polski;

TORUŃ — Stadion Miejski g. 16: ogólnopomorskie zawody motocyklowe na żużlu.

Nowy rekord szybowcowy

WARSZAWA. Na szybowisku w Żarze ustanowiono nowy rekord Polski na szybowcu dwumiejscowym typu „Żuraw":. Pilot Adam Zientek z pasażerem Józefem Wawakiem osiągnęli wysokość 3.400 m.

Poprzedni rekord w tej kategorii, z r. 1948, należał również do A. Zientka i wynosił 2.600 m.

Rekord obecny jest konsekwentnym realizowaniem t. zw. „planu trzech piątek", przedsięwziętego przez naszych szybowników w roku ubiegłym i przewidującego osiągnięcie czasu lotu 50 godz., przelotu 500 km. i wysokość 5.000 m. oraz poprawienie wyczynów krajowych do 75 proc. rekordów międzynarodowych. Obecny rekord stanowi już 50 proc. rekordu międzynarodowego, wynoszącego 6.850 m. i należącego do Francuzów.

„SOKÓŁ" — „GWARDIA"

SZCZECIN. W Szczecinie rozegrany został mecz piłkarski, między czechosłowacką drużyną „Sokol - Kosmos" a szczecińską „Gwardią". Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 3:0 (1:0).

Ze sportu radzieckiego

Jako dalszy mecz o mistrzostwo ZSRR, rozegrało moskiewskie „Dynamo" na własnym stadionie spotkanie z drużyną wojskową WWS. Po wyrównanej grze, mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 1:0.

Zwycięstwem tym „Dynamo" umocniło swą pozycję leadera tabeli mistrzowskiej, w której prowadzi, mając 34 pkt., przed CDKA — 31 pkt. i leningradzkim „Zenitem" — 30 pkt.

* * *

Pływacy radzieccy poprawili w tym sezonie już ponad 40 rekordów ogólnokrajowych. Na czoło wśród nowych rekordzistów wysunął się Leonid Mieszkow, który święcił triumfy na zakończonych ostatnio mistrzostwach Towarzystwa Sportowego „Staliniec". Na zawodach tych Mieszkow ustalił dwa nowe rekordy ZSRR: na 100 m. st. klas. — 1:30,3, poprawiając o 1,5 sek. poprzedni rekord oraz na 200 m. st. klas. — 2:42,2. Dystans 100 m. Mieszkow przepłynął w 1:07,7, co stawia go w czołówce „klasyków" światowych.

* * *

4 dni trwały w Charkowie ogólnoradzieckie zawody szermiercze w kategorii juniorów i juniorek. Uczestniczyło w nich 150 zawodników i zawodniczek, reprezentujących wszystkie republiki ZSRR. Zawody rozegrano w 2-ch kategoriach wiekowych, przy czym walki odbywały się na szpady i florety.

Rekord świata w pchnięciu kulą

OSLO. W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych, między najlepszymi zawodnikami krajów skandynawskich i USA, Amerykanin Fuchs ustanowił nowy rekord świata w pchnięciu kulą, rzutem 17,79 m. Wynik ten o 11 cm. jest lepszy od dotychczasowego rekordu, należącego do zawodnika amerykańskiego Fonville.

Po dwudniowych rozgrywkach, w zawodach prowadzą lekkoatleci krajów skandynawskich 164,5 : 158,5 pkt.

Dalsze zwycięstwa „Orląt" w CSR

KRAKÓW. W trzecim meczu na terenie Moraw drużyna „Orląt" zmierzyła się w Svitavie z tamtejszą drużyną „Dynamo - Sokol", wzmocnioną czterema zawodnikami ligowego klubu „Zidenice".

Po pięknej i żywej grze zwyciężyły „Orlęta" (Kraków) 2:1 (2:1), zdobywając bramki przez Kuczyńskiego i Radonia.

Przed powrotem do kraju, „Orlęta" rozegrają ostatnie spotkanie w Litomyślu.

POLICJA włoska w prowincji Modena rozpoczęła w tych dniach nową akcję przeciwko b. partyzantom. Policja dokonuje masowych obław na wzór łapanek hitlerowskich, aresztując najbardziej zasłużonych b. członków Ruchu Oporu. 25 lipca aresztowano 13 b. partyzantów

W trzecią bolesną rocznicę śmierci mego drogiego męża śp.

Edwarda Urniaża

odbędzie się

MSZA ŚW. ŻAŁOBNA

za spokój Jego duszy w poniedziałek dnia 1 sierpnia o godz. 7 rano w kościele OO. Jezuitów.

O czym zawiadamiam Krewnych, Przyjaciół i Znajomych śp. Zmarłego

5959 **W. Urniażowa**

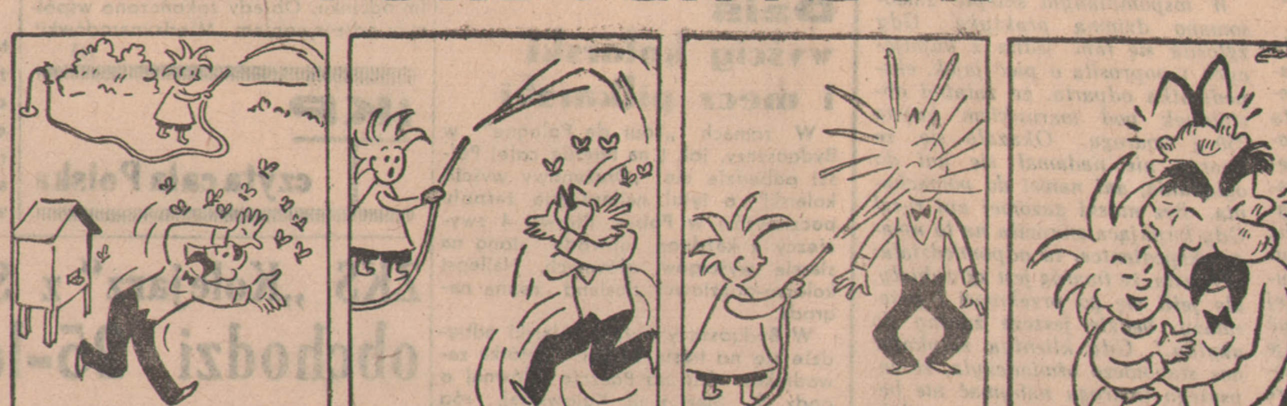
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — PONIEDZIAŁEK, 1 SIERPNIA.

5,10 Sygnał czasu i pobudka młodzieżowa. 5,15 Streszczenie wiadomości porannych. 5,20 Koncert dla świata pracy. 6,00 Dziennik poranny. 6,15 Muzyka rozrywkowa. 6,30 Gimnastyka. 6,40 D. c. muzyki rozrywkowej. 6,55 Program dnia. 7,00 Wiadomości poranne. 7,20 Muzyka rozrywkowa. 8,00 Streszczenie wiadomości porannych. 8,15 D. c. muzyki rozrywkowej. 9,05 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,04 Wiadomości południowe. 12,20 Audycja dla wsi. 12,50 Na swojską nutę. 13,20 Skrzynka PCK. 13,30 Muzyka obiadowa. 14,00 Audycja ZNP. 15,05 Pogadanka pt. „Trzej marynarze z Warmii" opracowała W. Chylicka. 15,15 Na turystycznym szlaku. 15,25 Informacje ogólnopolskie. 15,30 Pogadanka dla dzieci dr J. Żabińskiego. 15.45 Wspomnienia z Festiwalu Muzyki Ludowej. 16.05 Znaczenie gospodarcze ochrony przyrody. 16,15 Audycja PDT 17,00 Dziennik popołudniowy. 17,15 Koncert rozrywkowy. 18,00 Głos mają kobiety. 18,15 Tańce ludowe w twórczości kompozytorów polskich. 18,40 Muzyka taneczna. 19,00 II dziennik popołudniowy. 19,15 Audycja dla wojska. 19,40 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich w wyk. H. Bażańskiej. 20,00 Wszechnica radiowa 20,20 Koncert popularny: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, E. Gwieździńska — sopran. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,40 Daleko od Moskwy — powieść W. Ażajewa. 22,00 Koncert „Na dobranoc". 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Słynni wiolonczeliści: Casals i Casado. 23,50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE!

FURDYGA I SYN



Pan Furdyga nieopatrznie
Z ulu miodu chciał skosztować
Lecz łakomstwa swego musiał
Wkrótce gorzko pożałować.

Słysząc krzyki swego ojca
Mały w lot się zorientował
I na ojca w chmurze pszczółek
Strumień wody pokierował.

— Tyleś razy mnie ratował...
Jak wyrównam swój rachunek!
Niech uściskam cię, syneczku,
Przyjm podziękę za ratunek!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-00525